

Zieliński, Zygmunt

Przemieszczenia ludnościowe w Europie Środkowowschodniej po II wojnie światowej : próba bilansu historiograficznego

Dzieje Najnowsze 29/4, 93-118

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD BADAŃ

Zygmunt Zieliński
Lublin

Przemieszczenia ludnościowe w Europie Środkowoschodniej po II wojnie światowej. Próba bilansu historiograficznego

Uwagi wstępne

Ponieważ temat jest obszerny i jego sformułowanie nie jest jednoznaczne, należy wyjaśnić występujące w tytule pojęcia. Celem pracy nie jest więc zaprezentowanie pełnej historiografii, nie wszystkie bowiem uwzględniane tu publikacje ściśle można do niej zaliczyć. Z kolei nie ma potrzeby nawiązywania do wielu prac *sensu stricto* historycznych, powielających jednak identyczne poglądy. Ponieważ literatura w omawianym tu przedmiocie rzadko bywała politycznie bezinteresowna, można też pominąć prace o nachyleniu wyraźnie propagandowym.

Pewne obszary zagadnień składających się na niniejszy temat potraktowano także marginalnie. Jedynie ubocznie uwzględniono oficjalne stanowiska rządów w sprawie wysiedleń. Minimalnie wykorzystano głos opinii publicznej, śledzonej w prasie, w znacznej części podległej cenzurze. Zatem reprezentatywne dla poglądów obu wymienionych stron — niemieckiej i polskiej będą prace, które albo opierają się na pełnym lub częściowym materiale źródłowym i pretendują do formułowania sądów obiektywnych, albo publikacje w mniejszym stopniu udokumentowane, ale decydujące w oddziaływaniu propagandowym. Zawarte w nich sądy i opinie, zwłaszcza natury prawnej, niewątpliwie wpływały na urabianie nastrojów społecznych i inicjatyw politycznych po obu stronach Odry i Nysy, z tym, że faktycznie pomijano fakt istnienia między Polską a RFN Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak gdyby Polska graniczyła bezpośrednio z RFN, dla której zarówno problem graniczny, jak i ludnościowy do 1990 r. nie przestał istnieć. Nie istniały one oficjalnie ani na styku Polski z NRD, ani na granicy wschodniej biegnącej linią Curzona.

Literatura, którą tu należałoby uwzględnić, jest olbrzymia i trzeba by ją sklasyfikować według rangi jej oryginalności. Jest to niemożliwe w krótkim studium, a niepotrzebne dla zrozumienia problemu; byłoby zaś ciekawe jako swego rodzaju sztuka dla sztuki, czyli stwierdzenie, ile zmarnotrawiono czasu i papieru, nie wychodząc poza kilka liczących się konkluzji.

Te zamierzamy tu wziąć pod uwagę. Może dyskusyjny będzie wybór dzieł, do których przyjdzie się tu odwołać, nie zniknie bowiem pytanie, a dlaczego nie do innych prezentujących te same lub podobne poglądy? Nie to jednak będzie decydować o owocach tego studium, ale uchwycenie istoty i rozwoju świadomości budowanej w obu społecznościach narodowych na fakcie tak olbrzymiego przemieszczenia ich ludności bez lub wbrew jej woli.

Krótko należy także wyjaśnić pojęcie „przemieszczenia ludnościowe”. Zastępuje ono niemieckie „Vertreibung”, chociaż można by słowa „wypędzenie” użyć także na określenie „repatriacji” Polaków z ziem wschodnich Rzeczypospolitej zabranych przez ZSRR. Ponieważ jednak w polskim słownictwie historycznym takie określenie nie występuje, postanowiono użyć tutaj terminu neutralnego, mającego jednak pełne odniesienie do wszystkich grup ludności wysiedlanej i przesiedlanej w czasie wojny i po jej zakończeniu. Należy bowiem dodać, iż „wypędzenia” zaczęły się nie w 1945 r., ale od początku wojny, a więc od 1939 r.

W zachodniemieckiej historiografii usunięcie ludności niemieckiej z tzw. Ziem Odzyskanych określane jest jako wypędzenie — Vertreibung. Rząd polski jeszcze w 1950 r., a nawet później określał — a w ślad za nim większość autorów — przesunięcie ludności niemieckiej z ziem przyznanych Polsce i terenów do 1939 r. polskich mianem repatriacji. Tak samo nazywano przesiedlenie ludności z dawniej polskich wschodnich ziem na teren Polski w jej granicach z 1945 r. W użyciu były także inne określenia, takie jak transfer, wysiedlenie, przesiedlenie¹. Terminologia była i jest po obu stronach nacechowana czynnikiem emocjonalnym, względnie podporządkowana teozom mającym za zadanie uzasadnienie sytuacji współistnienia polsko-niemieckiego lub podważenie jej prawnego uzasadnienia. Pomijamy tu sam problem przesunięcia granicy niemieckiej na korzyść Polski, brak tu bowiem równoległości dociekań, w tym przypadku nieodzownej. Jeśli się bowiem porusza straty niemieckie na rzecz Polski, nie można pomijać polskich strat terytorialnych. Ze wszech miar słuszny, choć ani przez Polaków, ani przez Niemców nie akcentowany jest pogląd Franciszka Antoniego Marka, iż pod względem strat terytorialnych oba państwa — Polska i Niemcy są ofiarami². To w istocie oczywiste stwierdzenie nie mogło zadomowić się w żadnej z omawianych tu historiografii, Niemcy bowiem nie chcieli uznać zaboru swych ziem jako aktu „sprawiedliwości dziejowej”³, Polacy zaś do 1989 r. nie mogli aneksji swych wschodnich terenów nazwać po imieniu. W istocie w sowieckich kategoriach rozumowania, obowiązujących w obozie socjalistycznym, dokonała

¹ W pracy *Wysiedlenie Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowo-Świdnica (Kreisau-Schweidnitz) w latach 1945-1948. Wybór dokumentów* (pod red. K. Joncy, Wrocław 1997) autor wstępu, Marek Maciejewski, na s. 37 wprost zaznacza, iż autorzy nie używają terminu „wypędzenie”, ale „wysiedlenie”. Zauważa też, iż różne były zasady, jakimi kierowano się w wysiedlaniu Niemców przed Poczdamem (tzw. dzięki wysiedlenia) i po 2 sierpnia 1945 r. (s. 38). Jako „repatriację” Polaków z ziem polskich anektowanych przez ZSRR na podstawie umów zawartych między PKWN a republikami litewską, białoruską i ukraińską oraz rządem sowieckim, co nastąpiło we wrześniu 1944 r., określa dobrowolne i przymusowe wysiedlenie Polaków z tych terenów. R. Zieliński, *Ruchy migracyjne między Odrą i Bugiem w latach 1939-1950*, w: *Ruchy migracyjne między Odrą i Bugiem w dobie II wojny światowej*, „Studia i Rozprawy” 1960, z. 9, s. 49.

² Por. F. A. Marek, *Czy Polacy i Niemcy mogą zapomnieć o przeszłości? Konnen Deutsche und Polen die Vergangenheit vergessen?*, Opole 1994, s. 18.

³ Na ten hasłowo-propagandowy sposób kształtowania świadomości historyczno-politycznej powojennych pokoleń Polaków wskazuje młody historyk Piotr Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 18 n.

się przecież sprawiedliwość dziejowa. To rozmiłanie się z realiami historycznymi powodowało, iż wysiedlenie Niemców nie stanowi w świadomości przeciętnego Polaka problemu rodzącego wątpliwości. Podobnie jak wielu Niemców, dostrzega on wyłącznie krzywdę wyrządzoną im przez Polaków po 1945 r., jak gdyby dopiero wówczas oba narody weszły we wzajemny konflikt, całkowicie nie zawiniony przez Polaków⁴.

Aczkolwiek terminologia jest ważna, warunkuje bowiem wzajemne zrozumienie, to jednak można tu tylko zasygnalizować wynikający stąd problem. Wracać do niego trzeba będzie w trakcie omawiania poszczególnych aspektów tego zagadnienia. Chodzi tu o aspekt prawny, moralny, polityczny i historyczny wysiedleń, sposób ich realizacji, a właściwie proces przesuwania ludności ze wschodu na zachód z dawnych i nabytych terenów polskich, nie wyłączając wschodniej Polski zaanektowanej przez ZSRR; dalsze sprawy to poruszone tu szacunki ilościowe i źródła do dziejów wysiedleń.

Należy je kolejno przeanalizować, by dojść do pewnych konkluzji, mając świadomość, iż po 1990 r. zmienił się praktyczny wymiar dociekań, zwłaszcza po stronie niemieckiej. Ducha irredenty zastąpiła myśl budowania płaszczyzny porozumienia na fundamencie ustaleń prawnych, które weszły niejako w miejsce faktów dokonanych. Za takie bowiem RFN uznawała do tego czasu postanowienia poczdamskie i wynikłe z nich skutki.

Aspekt polityczny, prawny, moralny i historyczny

Łączne traktowanie wymienionych tu aspektów wysiedleń ma swoje uzasadnienie. Tkwi ono we wzajemnym ich przenikaniu się, zwłaszcza w dziedzinie argumentacji. Widać to zwłaszcza w publikacjach o charakterze propagandowym, chociaż nie tylko. Niekiedy argumentacja polska jest obwarowana zastrzeżeniami natury etycznej, jak np. u Jędrzeja Giertycha⁵, który widzi konieczność odszkodowań dla Polski ze strony Niemiec właśnie w postaci danych Polsce ziem, ale pod warunkiem, że Polska się bez nich obejść nie może, a dla Niemiec utrata ich nie stanowi katastrofy ani gospodarczej, ani demograficznej. Giertych, pisząc na Zachodzie, mógł podkreślić prawo Polski wyłącznie do ziem w XVIII w. zabranych przez Prusy. Powołał się też na argument etniczny, stwierdzając gwałtowny spadek ludności polskojęzycznej po 1910 r., w czym dostrzega rezultat wzmoczonej germanizacji⁶. Christian Graf von

⁴ Por. ibidem. P. Madajczyk formułuje za E. Dmitrowem (*Flucht-Vertreibung-Zwangsaussiedlung*, w: *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, Monachium 1992, s. 42), następujące stwierdzenie: „można powiedzieć, że jeśli chodzi o wzajemną odpowiedzialność i winę Polaków i Niemców, Polacy kończą równie bezrefleksyjnie historię w maju 1945 r., jak wielu Niemców dopiero ją rozpoczynają”.

⁵ J. Giertych, *Sprawa Ziem Odzyskanych w świetle etyki*, Stuttgart 1948, s. 17-18. Tematykę tę autor śledzi i wypowiada się w tej materii w miarę ukazywania się publikacji na temat wysiedleń. Por. *In Defence of my Country*, s. 651-665 [Londyn 1981], gdzie podejmuje polemikę z wieloma tezami zawartymi w cytowanej tu książce A. M. de Zayasa, *Nemesis at Potsdam...* (por. przyp. 11 do tego artykułu) oraz w artykule *The Expulsion of Populations*, ibidem, s. 521-547. Autor kwestionuje tu funkcjonujące w literaturze, zwłaszcza niemieckiej, dane liczbowe dotyczące wysiedleń, jak i oskarżenia Polski o bezprawie i działanie przestępne w trakcie ich realizacji. Giertych również zgłasza pretensje pod adresem władz RFN zajmujących się dokumentacją akcji wysiedleń z racji braku krytycyzmu w jej przeprowadzaniu.

⁶ J. Giertych, *Sprawa...*, s. 28-29. Giertych uznał to za wynik wzmoczonej germanizacji. Odzyskanie tej ludności przez Polskę jest u niego argumentem na korzyść uzyskania przez Polskę Ziem Zachodnich, ale wydaje się, iż stawia on ten argument na dalszym miejscu.

Krockow pisze, iż cud gospodarczy Niemiec w dużej mierze jest do zawdzięczenia napływowi Niemców ze wschodu, ich dynamizmowi, aktywności gospodarczej, a przy tym bez jakichkolwiek sympatii do komunizmu⁷. Obawy, iż wysiedleni z terenów wschodnich staną się dla zachodnich Niemiec ciężarem nie do uniesienia, zatem nie sprawdziły się.

Podstawy prawne wysiedlenia, a ściślej ich brak, to problematyka najchętniej uprawiana w RFN aż do lat siedemdziesiątych. Przede wszystkim rozważano sprawę prawomocności postanowień poczdamskich. Warto tu zestawić poglądy kilku uczonych zarówno niemieckich, jak i polskich. Gotthold Rhode wskazuje kilka, jego zdaniem, istotnych momentów, które zadecydowały o powojennych losach Niemiec i Niemców na wschodzie. Jednym z nich miał być brak precyzji w postanowieniach poczdamskich dotyczących wysiedleń⁸. To dawało Sowietom okazję do dyktowania rozwiązań, które musieli przyjąć zarówno Niemcy, jak i państwa wasalne. Słusznie podkreśla Autor, iż „odzyskanie ziem piastowskich” było także pojęciem, które miało wykluczyć mówienie o ziemiach niemieckich jak o rekompensacie dla Polski za utratę ziem wschodnich. Z kolei na „odzyskanych ziemiach piastowskich” nie mogło zabraknąć Polaków, gdyż ich obecność stanowiła argument wobec zagranicy świadczący o polskości tych ziem. Należało więc, zdaniem Rhodego, ostrożnie postępować w przypadku wysiedlania i przeprowadzać weryfikacje ludności autochtonicznej możliwie na korzyść tezy polskiej. W błędach popełnionych przez władze polskie w stosunku do autochtonów widzą niektórzy autorzy źródło problemu tzw. spataussiedlerów, którzy w Niemczech stanowią dopiero materiał do naturalizacji. W Polsce zaś ludzie tej samej kategorii określani są jako mniejszość niemiecka⁹.

Bardzo często w literaturze na temat wysiedleń krzyżują się tezy zasadnicze z zaciemniającymi obraz interpretacjami sytuacji konkretnych. Toteż na szczególną uwagę zasługują spostrzeżenia Hansa Roosa, który przyjmuje zgodność polskiej interpretacji postanowień poczdamskich z intencjami wielkich mocarstw z końca 1944 r., nie wykluczając zresztą ewentualnej ich zmiany w okresie samego Poczdamu. Dwuznaczność w decyzji poczdamskiej widzi jednak w przyznaniu Polsce na byłych terenach niemieckich jedynie ich administracji, z drugiej zaś postanowieniu wysiedlenia ludności niemieckiej, co wskazywałoby na stałość polskiego posiadania¹⁰. Alfred Maurice de Zayas¹¹, amerykański prawnik i historyk, zgromadził bez wątpienia dużo źródeł. Widzi on decyzje amerykańskie i angielskie w sprawie wysiedlenia Niemców ze wschodu jako wynik niedoinformowania tamtejszych mężów stanu, zwłaszcza Churchilla i Roosevelta. Rządy te, zdaniem Zayasa, mylnie oceniały możliwość ulokowania

⁷ Ch. Graf von Krockow, *Niemcy. Ostatnie 100 lat*, Warszawa 1997, s. 266-267.

⁸ G. Rhode, *Die deutsch-polnischen Beziehungen von 1945 bis in die achtziger Jahre*, w: *Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament*, Beilage 11-12: 1988, s. 7.

⁹ O sprawach tych pisze cytowany już F. A. Marek, *Tragedia górnośląska. Śląsk i jego problemy. Stanowiska, dyskusje, polemiki*, Opole 1989. Ustosunkowuje się on m.in. do artykułu B. Tumidowicza, *Niemcy u nas...* „Polityka” z 24 VI 1989, przedruk m.in., w: „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28 VI 1989 r.

¹⁰ H. Roos, *A history of Modern Poland*, New York 1966, s. 216.

¹¹ A. M. de Zayas, *Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen*, Frankfurt/M. 1988, s. 105-106. Jest to już 7 wydanie książki, która w 1977 r. ukazała się w angielskim oryginale *Nemesis at Potsdam. The Anglo-Americans and the Expulsion of the Germans. Background, Execution, Consequences*, Londyn 1977. W tym samym roku została przetłumaczona na język niemiecki. De Zayas poświęcił tematyce wysiedleń także inne prace, m.in. wydaną w 1986 r. książkę *Anmerkungen zur Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*, Stuttgart 1986.

i wyżywienia wysiedlonych Niemców w zonach okupacyjnych, z czym można by się zgodzić, natomiast twierdzenie jego, że decyzje w tej sprawie podjęte w Poczdamie przez zachodnich aliantów były wynikiem podstępnych manewrów delegacji sowieckiej i polskiej, i dlatego są one prawnie nieważne, a wysiedlenie, powołujące się na zgodę aliantów, nielegalne, „żaden kraj bowiem nie ma prawa wysiedlać ludzi do innego kraju (albo strefy okupacyjnej), które nie są dobrowolnie przygotowane na przyjęcie nowych przybyszów”¹², są dedukcją pozbawioną fundamentu rzeczowego. W pewnym sensie po linii tego rozumowania idzie Joachim Rogall, autor piszący niemal dwadzieścia lat później, stwierdzając, że polski Rząd Tymczasowy i jego moskiewscy poplecznicy, widząc wahania mocarstw zachodnich co do granicy między Polską i Niemcami, dążyli do stworzenia faktów dokonanych przez przymusowe wysiedlenia w czerwcu i lipcu 1945 r. oraz uniemożliwianie powrotu do ich siedzib Niemcom, którzy ewakuowali się lub uciekli przed frontem¹³. Autor zdaje się sugerować, że te działania polskie, rzekomo popierane przez Sowietów¹⁴ wpłynęły na decyzje poczdamskie. Teza ta wymagałaby troskliwej weryfikacji. Zayas i Rogall są więc znacznie radykalniejsi niż Hans Roos, nie są jednak pionierami tak sformułowanych poglądów. Herbert Marzian zajął się wcześniej genezą postanowień poczdamskich, przy czym podkreślał większą gotowość USA aniżeli Anglii do przesuwania granic Polski na zachód i północ. Zdaniem Marziana, zwyciężył w końcu projekt sowiecki, co niewątpliwie polega na prawdzie. Interesujące jest natomiast relacjonowane w książce stanowisko Trumana ze stycznia 1953 r., który miał powiedzieć Stalinowi, iż „Jako prezydent Stanów Zjednoczonych nigdy nie zgodzę się na wzięcie w posiadanie przez rząd polski terenów niemieckich i w tej dziedzinie nie uznaję też żadnych faktów dokonanych”. Dalej miał Truman oświadczyć, iż w Poczdamie USA nie uznały zajęcia przez Polskę terenów niemieckich¹⁵.

W 1959 r. Karl Braunstein¹⁶ próbuje wyprowadzić dowód na nielegalność wysiedleń z prawa naturalnego, do którego należy prawo do przestrzeni życiowej i ojczyzny. Przesiedlenie (nie: wysiedlenie) jednostek lub grup może, jego zdaniem, nastąpić w wyniku procesu sądowego stwierdzającego przestępstwo, ewentualnie wyższą konieczność. Autor powołuje się na orędzie Piusa XII z 1948 r., w którym papież także piętnuje wypędzenie jako sprzeczne z prawem Bożym.

¹² Ibidem, s. 105.

¹³ J. Rogall, *Flucht, Vertreibung, Aussiedlung und deren Nachwirkung*, w: *Deutsche und Polen 1945-1995. Annahrungen — Zbliżenia*, Dusseldorf 1996, s. 69.

¹⁴ Nowsze badania, do których jeszcze wypadnie wrócić, podważają dotychczas przyjmowaną tezę o bezkolizyjnym współdziałaniu okupacyjnych władz sowieckich z władzami polskimi, co w zupełnie innym świetle stawia pewne, może nazbyt nerwowe ich reagowanie, także w przypadku wysiedleń.

¹⁵ H. Marzian, *Zeittafel und Dokumente zur Oder-Neiße-Linie 1939-1952-53*, Kitzingen/Main 1953, s. 27, 82-83. Autor ten powołuje się na doniesienie „Der pressdienst der Heimatsvertriebenen” z Waszyngtonu w 1953 r. o dwóch projektach amerykańskich mających kompromisowo załatwić sprawę ziem niemieckich pod zarządem polskim: 1) plebiscyt wśród Heimatsvertriebene w Niemczech Zachodnich z zapytaniem, ilu chce wracać na dawne swe ziemie i danie im do dyspozycji odpowiedniego do liczby zgłoszonych terenu, umożliwiającego im ponowne osiedlenie się; 2) oddanie Niemcom Pomorza, wschodniej Brandenburgii i Dolnego Śląska, podczas gdy Górny Śląsk i Prusy Wschodnie pozostałyby przy Polsce, podobnie jak okręg królewiecki pozostałyby przy ZSRR.

¹⁶ *Die Vertreibung im Lichte des Naturrechts*, „Königsteiner Blätter”, Bd. V: 1959, nr 2, 3, s. 85.

Bardzo agresywnie odpiera racje polskie uzasadniające zarówno nabycie Ziemi Zachodnich i Północnych, jak i wysiedlenie z nich Niemców Giseler Gralla¹⁷. Ustosunkowuje się zwłaszcza do prac Alfonsa Klafkowskiego, Bolesława Wiewióry, Michała Szczanieckiego, Ludwika Gelberga, którzy podstawę prawną do zajęcia i przesunięć ludnościowych na wyżej wspomnianych terenach widzą w art. XIII traktatu poczdamskiego. Gralla, idąc po linii wykładni przyjmowanych przez wszystkich zachodnioniemieckich badaczy, kwestionuje to, wskazując na tymczasowość władania polskiego, przyznaje jednak, iż Polacy suponują trwałość swego nabytku na podstawie postanowienia transferu ludności przez zwycięskie mocarstwa, czyli *de facto* uznają swój nabytek za aneksję. Gralla to kwestionuje, a także stwierdzenie Gelberga, iż 2/3 Niemców opuściło tereny przyznane Polsce pod koniec wojny bez chęci powrotu oraz wskazanie na przesiedlenia jako na normalny sposób regulowania spraw mniejszościowych. Gralla nie godzi się też z poglądem polskim na nieskuteczność plebiscytów (fiasko po I wojnie światowej) i chęć zabezpieczenia przed silnymi mniejszościami narodowymi. W sumie zatem, według Gralli, Polska posługuje się jedynie argumentem opartym na bezprawiu komunistycznym.

Uderza u tego autora bardziej, niż to się zdarza gdzie indziej zupełne oderwanie od realiów wojny i czasów powojennych. Zarzut sformułowany pod adresem Polski, że poszła ona śladem swego ciemieży, pomija całkowicie skutki wojny i ich genezę. Innymi słowy, Polska powinna z własnej kieszeni pokryć koszty bezprawia, jakiego dopuściły się wobec niej Niemcy wspólnie z Sowietami. Po tej linii idzie jednak rozumowanie większości uczonych niemieckich owych czasów, a także niemieckiej opinii publicznej.

W latach sześćdziesiątych powstało w Niemczech szereg studiów mających wykazać nielegalność wysiedleń. Różniły się one od stwierdzeń Gralli nie tyle merytorycznie, ile spokojniejszym i stwarzającym szansę na dialog tonem wypowiedzi. Bardzo istotna jest tu praca Hermanna Raschhofera¹⁸. Autor, nawiązując do badań Institut du Droit International przeprowadzonych w 1952 r., stwierdza, iż wysiedlenie jako dokonane bez bilateralnych układów zainteresowanych państw nie ma skutków prawnie wiążących. Państwo niemieckie w tym czasie nie było zdolne do negocjowania i zawierania takich układów, zwycięskie zaś mocarstwa dały tylko w artykule XIII Protokołu Poczdamskiego swą zgodę na przyjęcie wysiedlonych w swoich strefach okupacyjnych i domagały się humanitarnego przeprowadzenia wysiedleń. Zatem według autora art. XIII nie spowodował wysiedleń, co zrzęcznie uwalnia od odpowiedzialności za nie zwycięskie mocarstwa, ale ustalał warunki ich przeprowadzenia. Niemcy zostały postawione w obliczu faktów dokonanych, co bynajmniej nie wyklucza prawa i obowiązku RFN do wnoszenia na mocy prawa do samostanowienia narodów pretensji „wypędzonych” do powrotu ich na ziemię ojczyste i zwrotu zabranego im majątku. Wskazuje on także

¹⁷ *Rechtfertigung der Umsiedlung in polnischer Sicht*, „Jahrbuch für Ostrecht”, Bd 2: 1961, s. 249-263.

¹⁸ *Die Vertreibung der Ostdeutschen. Völkerrechtliche und Politische Frage*, „Ostdeutsche Wissenschaft. Jahrbuch des Ostdeutschen Kulturrates”, Bd. XI: 1964, s. 94-122. Ten sam autor rozwija wcześniej powyższy problem także w innym swym studium: *Vertreibung, Annexion und Teilung im geltenden Völkerrecht*. Die Barsinghausener Gespräche (5-7) 2. Leer, s. 115-129, gdzie polemizuje m.in. z poglądem profesora Bohdana Winiarskiego, który przyznawał prawo rządu polskiego do wysiedlenia Niemców z terenu faktycznie anektowanego, podczas gdy Raschhofer dowodzi, iż Polsce oddano te tereny jedynie w administrację aż do rozstrzygnięć przyszłego traktatu pokojowego, zatem wysiedlenie było nielegalne i gwałcące prawa ludzkie.

na bezprawność wysiedleń dokonanych przed uchwałami poczdamskimi (tzw. dzikich), co w świetle powyższych wywodów wydaje się oczywiste.

W tym samym co Raschhofer roku problem „wypędzonych” rozważa Werner Essen¹⁹, wskazując na trudność występującą w zaszeregowaniu Niemców do kategorii „Vertriebene”. Nie można też łączyć problemu utraty ziem za Odrą i Nysą oraz kwestii ewentualnego pokojowego ich odzyskania w całości lub części z jednostkami lub grupami wypędzonych. Dążenie do takich rozwiązań jest bowiem zadaniem całego narodu niemieckiego.

Piszących na interesujący nas temat w Polsce i w RFN łączy bez wątpienia jeden charakterystyczny moment. Rozważają oni wyłącznie wysiedlenie Niemców. Gdy chodzi o Polaków wysiedlonych z dawnych wschodnich terenów polskich, mowa w literaturze polskiej raczej o osiedleniu tej ludności na terenach polskich, głównie poniemieckich. Kwestie prawne związane z tym transferem nie stanowiły nigdy problemu, jak bowiem w 1960 r. pisał Ryszard Zieliński, „Jednocześnie [z wysiedlaniem Niemców — Z. Z.] zaczęła się repatriacja ludności polskiej z terenów odstąpionych ZSRR na wschód od Bugu”. Podstawą owej „repatriacji” były umowy zawarte 9 września 1944 r. między PKWN a Republiką Ukraińską oraz Republiką Białoruską, 22 IX z Republiką Litewską, 6 lipca 1945 r. między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej a ZSRR i wreszcie 25 marca 1957 r. między PRL i ZSRR²⁰. Jeśli więc literatura niemiecka rozwija dyskusję nad procesem powstawania uchwał poczdamskich i mocy prawnej ich postanowień, to w przypadku polskich granic wschodnich decyzje wiążące zapadły formalnie już na rok przed Poczdamiem, faktycznie zaś 23 sierpnia 1939 r. przy współudziale Niemiec. Te fakty są nie do zakwestionowania, zatem nie dedukcje prawnicze winny być brane pod uwagę przy formułowaniu wniosków historycznych i ocen etycznych.

Polska historiografia nie mogła do 1989 r. posługiwać się tą absolutnie niezbędną argumentacją, wykluczającą jednostronne oceny, obecne w twórczości zachodnioniemieckiej.

Obok wspomnianych tu już opinii polskich, kwestionowanych przez Grallę, można usytuować sporo publikacji polskich z lat sześćdziesiątych, zatem okresu psychozy antyniemieckiej znanej za rządów Gomułkowskich. Można zatem założyć, że w większości była to twórczość nie mniej interesowna niż ta w RFN.

Silnie polemiczne akcenty ma praca Józefa Kokota, bardzo zbliżona tonem wypowiedzi do ówczesnych zachodnioniemieckich publikacji, zwłaszcza jej część poświęcona granicy na Odrze i Nysie²¹. Kokot w osobliwy sposób zastosował zasadę naczyń połączonych, według której w latach 1945-1949 Niemcy wysiedlani z terenów przyznanych Polsce zajmowali w Niemczech miejsce opuszczających je robotników przymusowych i innych osób, które w czasie wojny tam się znalazły i podlegały repatriacji. Wystarczy wskazać na problem dipisów, by podważyć takie rozumowanie. Następnie wymiana ludności, jak to Kokot ujmuje, musiałaby zakładać liczby przesiedlanych mniej więcej równe w jedną i drugą stronę, co jednak nie nastąpiło.

Kilkanaście rozpraw poświęcił granicy na Odrze i Nysie oraz postanowieniom poczdamskim Alfons Klafkowski. Bardzo wczesny jego artykuł na temat podstaw prawnych wysiedlenia

¹⁹ *Bestand, Verbreitung, Entwicklung, Vertreibung, Herkunft und Menschenverluste der deutschen Vertriebenen. Ein bevölkerungspolitischer Überblick*, „Ostdeutsche Wissenschaft. Jahrbuch der Ostdeutschen Kulturrates” 1964, Bd 11, s. 39-93.

²⁰ R. Zieliński, *Ruchy migracyjne...*, s. 49. Por. też A. Klafkowski, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r.*, Warszawa 1960, s. 387.

²¹ J. Kokot, *Logika Poczdamu*, Katowice 1957.

Niemców²² nie wnosi nic nowego do przedstawianej tu oficjalnej argumentacji polskiej. W sposób wyczerpujący i udokumentowany porusza tenże autor sprawy te w jednej ze swych prac na temat umowy poczdamskiej²³. Kłafkowski stwierdzał, że dekret rządu polskiego z 13 listopada 1945 r. o administracji Ziem Odzyskanych czerpał moc prawną z art. XIII Protokołu Poczdamskiego. Sytuację ludności niemieckiej na tych terenach regulowało więc prawo polskie opierające się na międzynarodowych ustaleniach prawnych²⁴. Kłafkowski pomija więc tzw. wysiedlenia dzikie, czyli przedpoczdamskie, podobnie zresztą jak wielu innych autorów polskich²⁵, podkreśla wyludnienie przypadłych Polsce terenów niemieckich, natomiast pomija zjawisko powrotów Niemców po przejściu frontu²⁶. W literaturze niemieckiej z kolei niechętnie mówi się o organizacji i skutkach ewakuacji i ucieczki przed frontem, zmuszałoby to bowiem do zastanowienia nad faktycznymi przyczynami strat wśród ludności niemieckiej terenów wschodnich. Istnieje raczej tendencja do umiejscowiania tych strat w czasie po ustaniu działań wojennych²⁷. Kłafkowski podważa też często występujący w literaturze zachodniemieckiej zarzut dwuznaczności postanowień poczdamskich, podnosząc zawarte w umowie sformułowania mówiące o rozważeniu przez mocarstwa sprawy wysiedleń „pod każdym względem oraz, że wysiedlona ma być ludność niemiecka lub jej elementy pozostałe w Polsce”. Zgodnie z takimi kategorycznymi orzeczeniami Sojusznicza Rada Kontroli przyjęła plan wysiedlania 20 listopada 1945 r.²⁸

Kłafkowski prezentuje aspekt prawny wysiedleń zgodny z polską racją stanu i ogólnie w literaturze polskiej przyjętej interpretacji zaszczości politycznych 1945 r. dotyczących problemów terytorialnych i demograficznych Polski.

Nie można zanegować, iż prace zarówno polskie, jak i niemieckie na temat polskiej granicy zachodniej oraz usunięcia Niemców z Polski mają swój określony wymiar polityczny. Stąd tak często ich charakter polemiczny. Tezom Raschhofera i Gralli przeciwstawia Bronisław Pasierb

²² *Podstawy prawne wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski*, „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”, seria A, 1947, nr 7/8, s. 263-269.

²³ *Umowa poczdamska...*, op. cit.

²⁴ *Ibidem*, s. 353.

²⁵ Np. Z. Kowalski, *Powrót Górnego Śląska do Polski*, Opole 1983, zwłaszcza s. 316-341, rozdz. *Rozwiązanie kwestii narodowościowej na Śląsku Opolskim*. Autor ten wyjątkowo podkreśla aktywność antypolską miejscowych Niemców. Akcję wysiedleń umieszcza dopiero w r. 1946, ze względu na trwającą weryfikację.

²⁶ Wyludnienie, zwłaszcza niektórych obszarów wschodnich Niemiec, było bezspornym faktem. Zwraca na to także uwagę m.in. Kazimierz Golczewski (*Pomorze Zachodnie na przełomie epok*, Poznań 1961, s. 38, 77), wskazując jednak dynamikę powrotów po zakończeniu działań wojennych.

²⁷ Ten problem znajdzie naświetlenie w dalszym ciągu tych rozważań. Dla przykładu przytoczę tu publikację *Die grosse Not. Danzig — Westpreußen 1945*, Garstedt (Han.) 1957. Por. też S. Potocki, *Uwagi na temat hitlerowskiej ewakuacji Pomorza Gdańskiego*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1968, z. 9, s. 17-28.

²⁸ A. Kłafkowski, *Umowa poczdamska...*, s. 388. Por. też P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa-Lódź 1982, s. 50. Odnosny ustęp art. XIII Umowy Poczdamskiej brzmi: „The Conference reached the following agreement on the removal of Germans from Poland, Czechoslovakia and Hungary: The Three Governments, having considered the question in all its aspects, recognize that the transfer to Germany of German populations, or elements thereof, remaining in Poland, Czechoslovakia and Hungary, will have to be undertaken. They agree that any transfers that take place should be effected in an orderly and human manner”.

spojrzenie przeciwne²⁹. Nawiązuje on do prac niemieckich znacznie wcześniejszych³⁰, co oznacza pewną monotonię w przepracowywaniu stale tej samej argumentacji w ciągu całego okresu powojennego, przynajmniej do 1970 r. Cytowany autor pisze: „Publikacje zachodnio-niemieckie próbują przede wszystkim podważyć podstawy prawne wysiedlenia Niemców, twierdząc, że akcja wysiedleńcza była bezprawiem obciążającym Polskę i Związek Radziecki. W uzasadnieniu są przytaczane własne interpretacje uchwał poczdamskich. Kwestionuje się też sam sposób wysiedlenia, czyli zgodnie z zachodnioniemiecką terminologią „wypędzenia” (Vertreibung), przypisując mu, szczególnie w Polsce, cechy okrucieństwa i odwetu. Niemcy byli wysiedlani w warunkach urągających najprymitywniejszym wymogom humanitaryzmu i kultury. Zajmując się aspektami tzw. prawa do stron rodzinnych (Recht auf Heimat), próbuje się mu nadać atrybuty prawa międzynarodowego”³¹.

Przeskakując niejako ponad szeregiem kwestii szczegółowych dotyczących genezy, czy urzeczywistnienia się powojennego porządku, warto zwrócić uwagę na inne, niż dotąd rozważane, tezy formułujące sąd na temat wysiedleń. Krzysztof Skubiszewski zwrócił w 1968 r. uwagę na następujące elementy tego wydarzenia: używaniem przez Hitlera mniejszości niemieckiej w przedwojennej Polsce do dekompozycji państwa, posługiwaniem się pretekstem obrony tej mniejszości jako usprawiedliwieniem ataku na Polskę, Niemcy sami przekreślili tolerowanie w Polsce w przyszłości mniejszości niemieckiej. Proces przesiedleń w czasie wojny rozpoczęli Niemcy i po wojnie należało go doprowadzić do końca. Stąd ich wysiedlenie wówczas nie może być uznane ani jako środek wyjątkowy, ani jako kara. W sumie więc wysiedlenie Niemców spowodowane było agresją niemiecką i chęcią zabezpieczenia się przed nią na przyszłość. Na takie rozwiązanie zgodziły się zwycięskie mocarstwa, traktując je jako jeden z czynników ładu międzynarodowego. Nie może więc być mowy o bezprawiu, na co powołuje się argumentacja niemiecka³². Ponad dwadzieścia lat później Lech Janicki kwestionuje stawianie w literaturze niemieckiej znaku równości między krzywdą wyrządzoną przez nazizm Polakom a „krzywdzącym bezprawiem” (Unrecht), którym Polacy po 1945 r. wyrównali niejako rachunek swoich krzywd³³. Janicki uważa, że między wynikającymi z międzynarodowych ustaleń przesiedleniami Niemców a zbrodnią ludobójstwa przygotowaną i wykonaną przez III Rzeszę nie może być żadnego znaku równania, niewątpliwa bowiem gehenna wysiedlanych podyktowana była koniecznością nie zawinioną przez stronę polską. Wraca tu jeszcze problem „administracji” ziem poniemieckich zamiast ich stałego posiadania, co tak mocno podkreślają badacze niemieccy. Janicki sygnalizuje kontekst, w jakim znalazło się to pojęcie, wskazujący na intencję trwałego przekazania Polsce tych ziem. W końcu przyszłość pokazała, iż traktat pokojowy — żelazny argument w rozumowaniu niemieckim — nigdy nie

29 B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944-1947*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.

30 J. Kaps i H. Kraus, *Die Oder-Neiße-Linie. Eine volkerrechtliche Studie*, Kolonia-Braunsfeld 1954 oraz F. Hoffmanna, *Die Oder-Neiße-Linie. Politische Entwicklung und volkerrechtliche Lage*, Frankfurt/M. 1949.

31 B. Pasierb, op. cit., s. 7-8.

32 K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968, s. 47, 49, 51, 61, 139-143.

33 L. Janicki, *Republika Federalna Niemiec wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy*, Poznań 1986, s. 38-40. Autor polemizuje z poglądami C. Arndta, *Die Verträge von Moskau und Warschau, politische, verfassungsrechtliche und volkerrechtliche Aspekte*, wyd. 2 popr., Bonn-Bad Godesberg 1982.

został zawarty, a kwestię granic załatwiły umowy zjednoczeniowe Niemiec, w tym układ między RFN i Polską w 1990 r.

Pogląd na sprawę wysiedleń nie podlegał rozwojowi w sensie interpretacji tego zjawiska. Raczej starano się uzupełniać wiedzę na ten temat, przy czym strona niemiecka kompletowała dokumentację o dość zróżnicowanej zresztą wartości. W literaturze polskiej istniała z jednej strony tendencja do odpierania zarzutów niemieckich, z drugiej udowodnienia, że wysiedlenie Niemców było dla Polski czymś nieuniknionym i tylko częściowo od niej zależnym. Taki cel ma artykuł Andrzeja Skowrońskiego opublikowany w 1970 r., a więc przygotowywany w czasie dojrzewania układów warszawskiego i moskiewskiego. Autor wskazuje na zmienność aliantów zachodnich w ich poglądach na przyszłość Europy Środkowowschodniej, na której tle zdecydowanie Stalina stwarzało wrażenie nieuchronnego dyktatu. Autor zwraca też uwagę na uzasadnienie przesiedleń, i to już w okresie konferencji teherańskiej w 1943 r., chęcią sąsiadów Niemiec zabezpieczenia się w przyszłości przed doświadczeniami z mniejszością niemiecką. Doświadczenia nabyte tak przed, jak i w czasie wojny były zdecydowanie złe. Brytyjczycy, początkowo niechętni przesiedleniom, skłaniali się do tego rozwiązania w 1943 r., idąc za sugestiami Benesa, które z kolei popierał Stalin. Sowiecka presja na przesunięcie granic Polski na zachód nie miała zatem poważnej alternatywy i, mimo różnic zdań wśród aliantów w Jalcie, zwyciężyła w Poczdamie. Polacy, a konkretnie Gomułka, widzieli w usunięciu Niemców możliwość stworzenia państwa jednonarodowego, co wobec odpadnięcia terenów wchodnich było całkowicie realne³⁴. Tego ostatniego wątku autor jednak nie rozwinął. Unikanie jego jest piątą achillesową wszystkich wczesnych polskich opracowań, co czyni je w pewnym sensie nie do końca zrozumiałe. Nie ominęło to także Stanisława Schimitzka, który punkt ciężkości swych badań widzi w dochodzeniu do wiarygodnej liczby wysiedlonych i ofiar wśród Niemców na wschodnie pod koniec wojny i po jej zakończeniu. Uważa on, że decyzja o wysiedleniu Niemców dojrzewała powoli, a jej celem, zrealizowanym w Poczdamie, było wyłącznie położenie fundamentu pod bezpieczny pokój. Zatem odrzuca tezę, iż wysiedlenia były aktem zemsty oraz że doszło do nich w wyniku manipulacji faktami dokonanymi stwarzanymi przez komunistyczne władze radzieckie i polskie. Jego zdaniem strona niemiecka dąży do zawiązania strat niemieckich, za które obciąża się Polaków³⁵.

Uzasadnianie wysiedlenia racjami funkcjonującymi niejako na marginesie argumentacji prawnej nasila się wraz z rozbudową źródłowych badań nad genezą II wojny światowej i rolą Niemców, nie wyłączając mniejszości niemieckiej w Polsce, w zbrodniach popełnionych na narodzie polskim. Na to zwrócił uwagę jeden z najbardziej kompetentnych badaczy dziejów tzw. Ziemi Odzyskanych i losów ich mieszkańców po II wojnie światowej. Wskazuje on na postawę Niemców w Polsce przed wybuchem II wojny światowej i w czasie jej trwania. Nielojalność wielu, choć nie wszystkich, aktywne działania na szkodę Polski, a w interesie III Rzeszy, wreszcie przyszłościowe plany wobec Polaków (Generalplan Ost) wykluczały jakiegokolwiek współistnienie obok siebie Niemców i Polaków³⁶.

³⁴ A. Skowroński, *Kształtowanie się zasad transferu ludności niemieckiej z Polski*, „Sprawy Międzynarodowe” 1970, nr 7, s. 42-63.

³⁵ S. Schimitzek, *Przeciwko fałszerstwu*, Warszawa 1966, s. 273.

³⁶ S. Banasiak, *Geneza przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1975, z. 111, s. 184-181.

Ogólnie panująca w historiografii niemieckiej tendencja kojarzenia zbrodni wyłącznie z nazizmem, co automatycznie stawiało naród niemiecki poza sferą odpowiedzialności za czas wojny i okupacji³⁷, pobudzała do badań nad udziałem Niemców, niezależnie od ich stosunku do Hitlera, w działalności uznanej za przestępną i związaną z wojną i okupacją. Należało tutaj przede wszystkim zweryfikować legendę o polskich gwałtach na Niemcach przed i na początku wojny, zwłaszcza o tzw. krwawej niedzieli w Bydgoszczy³⁸. Tak się składa, że wśród sporej liczby prac na ten temat, zarówno niemieckich, głównie z okresu wojny, mających za zadanie

³⁷ Rozważania Franza Scholza zawarte w książce *Kollektivschuld und Vertreibung. Kritische Bemerkungen eines Zeitzeugen* (Frankfurt/M 1995, s. 117) zmierzają do udowodnienia fałszywości tezy o winie zbiorowej. Pomijając uporczywe mylenie przez autora tej i kilku innych o podobnej tematyce książek problemu winy ze sprawą odpowiedzialności sprowadza on problem wysiedlenia Niemców do kategorii prawnych i etycznych, pomijając całkowicie sytuację i zaistniałe fakty (wojna, polityka Niemiec wobec podbitych, plany przestrzenno-demograficzne, powszechne aprobowanie sukcesów politycznych i militarnych w Niemczech, dopóki nie pojawiło się widmo przegranej), dzięki czemu może pisać na s. 216 cytowanej książki: „Das Bitterste aber ist, daß auf dem Wege nach Europa deutlich gezeigt wird, wie weit die Spannbreite zwischen politischem Ideal und dessen konkreter Verwirklichung ist, wenn die Staatsrason der Sieger zum Machteinstz kommt. Damit hat ein altes Modell, das bedenkenlos Menschenrecht für Machtinteressen opfert, sich eine breite Schneise nach Europa hin geschlagen. Es ist auch zur Praxis geworden, ein jus cogens einfach dadurch außer Kraft zu setzen, daß man ihm effektiv zuwiderhandelt. Der Rechtsbrecher wird als Rechtssetzender von der positivistischen, durch nackte Fakten bestimmte Rechtsordnung anerkannt". W tej samej książce na s. 214 podtytuł: Mutige Stimmen gegen die Preisgabe 1990 oznajmia uznanie autora dla 15 posłów Bundestagu, którzy mieli w 1990 r. odwagę głosować przeciwko rezygnacji wymuszonej przez Stalina.

Franz Scholz dowodzi w swych pracach, iż zastąpienie w traktowaniu zagadnień historycznych nieodzownego materiału faktograficznego ujętego w relacjach przyczyna-skutek, scholastycznymi dywagacjami moralistyczno-jurydycznymi prowadzi do pogrzebania nie tylko logiki kryjącej się w procesie dziejowym, ale nawet zdrowego rozsądku. Trudno bowiem znaleźć człowieka mającego poczucie winy narodowej, a nie poczuwającego się do odpowiedzialności za dokonania tego narodu. Nie oznacza to wcale winy, o ile personalnie jej nie zaciągnięto, ani też kary. Traktowanie wysiedleń w tych kategoriach, a tak czyni Scholz, nie może być brane pod uwagę. I nie jest. Autor nie podjął dyskusji na temat swych tez zawartych w książce *Zwischen Staatsrason und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragodie der ostdeutschen Diozesen*, Frankfurt/M 1988. Obok szeregu recenzji niemieckich zalecających książkę jako odważny głos w chórze rewizjonistycznym znalazła się jedna, która zawiera także akcenty krytyczne: Hans-Jurgen Karp, *Kardinal Hlond und das schwierige deutsch-polnische Verhältnis*, „Zeitschrift für die Geschichte des Ermlands" 1989, s. 145-164. Wśród polskich omówień najobszerniejsze opublikował autor tej wypowiedzi, zob. Z. Zieliński, *Między rzeczywistością a legendą. Na marginesie książki Franza Scholza „Zwischen Staatsrason und Evangelium“ Kardinal Hlond und die Tragodie der ostdeutschen Diozesen*. „Więź" 1989, 32, nr 6, s. 73-90. Ten sam tekst w języku niemieckim: *Zwischen Wirklichkeit und Legende. Bemerkungen zum Buch von Franz Scholz: Zwischen Staatsrason und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragodie der ostdeutschen Diozesen*. „Polnische Weststudien" 1989, 8, s. 186-202. Wersja angielska, „Polish Western Affairs" 1989, 30, nr 1, s. 95-111. F. Scholz w książce *Kollektivschuld...* odnosi się, zresztą polemicznie do jednego tylko stwierdzenia, mianowicie Karpa (s. 120), ignoruje zaś inne recenzje. W sumie sprawia to wrażenie, iż unika on starannie zderzenia z rzeczywistością historyczną, wybierając raczej zasklepienie w sofistycie oderwanej od wszelkich realiów. I właśnie dlatego książki jego kształtują świadomość przeciętnego, wolnego od „balastu historycznego" Niemca, w duchu irredenty i poczuciu doznania niezawinionej krzywdy.

³⁸ Jeszcze w 1986 r. Martin K. Sorge (*The other Price of Hitler's War. German Military and Civilian Losses resulting from the World War II*, New York, Westport, Londyn 1989, s. 89 nn.) pisze o 60 000 Niemców

stworzyć za pomocą legendy o polskim terrorze zasłonę dla mordów dokonanych na Pomorzu na początku wojny, jak i polskich, głównie śledzących sam przebieg wypadków, istotne znaczenie zyskała sobie monografia niemiecka pióra Guntera Schuberta³⁹. Zaslugą tego autora jest ustalenie liczby ofiar niemieckich w czasie całej kampanii wrześniowej. Z danych podawanych przez propagandę niemiecką (58-60 tys.) można przyjąć liczbę ok. 3 tys. Niemców, którzy ponieśli śmierć z winy Polaków, zatem 5% w stosunku do rozszczeń niemieckich. Taki pogląd reprezentuje także badacz Polski, Karol Marian Pośpieszański⁴⁰.

Przekonanie o niedopuszczalności utrzymania w Polsce powojennej mniejszości niemieckiej, co automatycznie przesądzało sprawę wysiedlenia, utwierdzają badania na temat roli V kolumny niemieckiej w Polsce przed 1939 r. i w czasie kampanii wrześniowej oraz prowokowania strat niemieckich rzekomo zawinionych przez stronę polską lub jej przypisywanych, a także udziału Selbstschutzu i miejscowych Niemców w prześladowaniu i tępieniu Polaków. Do tego dochodzi szpiegowska działalność Niemców obywateli polskich na rzecz III Rzeszy⁴¹. Odnoszenie takich postaw do ogółu Niemców, zarówno tzw. etnicznych, czyli osiadłych na ziemiach polskich, jak przybyłych w różnych okolicznościach w czasie okupacji, nie byłoby usprawiedliwione. Czesław Łuczak stwierdza, iż w Wielkopolsce kilkudziesięciu Niemców czynnie angażowało się w obronę Polaków, trudne do stwierdzenia są przypadki łagodzenia przez miejscowych Niemców restrykcji antypolskich, natomiast kilkadziesiąt tysięcy czynnie uczestniczyło w eksterminacji Polaków, 90% zamordowanych Polaków wskazanych zostało przez nich (listy proskrypcyjne). Względy ideologiczne grały w tych poczynaniach mniejszą rolę niż motywy czysto praktyczne, jak wzbogacenie się kosztem Polaków⁴². Inni badacze

zabitych w 1939 r. przez Polaków. O „krwawej niedzieli” pisze całkowicie w duchu propagandy goebbelsowskiej, która miała jako jedyne zadanie usprawiedliwienie wymordowania dziesiątek tysięcy Polaków w Bydgoszczy i na Pomorzu. Autor, nie mając zupełnie rozeznania na temat kampanii 1939 r. pisze o udrękach Niemców zamkniętych w obozach koncentracyjnych, z których najgorszy był w Berezie Kartuskiej [sic!], notabene zajętej przez Sowieców, zanim zdołano by tam umieścić internowanych Niemców. Sorge, sam Niemiec z pochodzenia, od 1955 r. w USA, powołuje się na pracę Ericha Kerna, *Verbrechen am deutschen Volk. Eine Dokumentation alliierter Grausamkeiten*, Gottingen 1964, s. 23-53.

³⁹ *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag”. Tod einer Legende*, Kolonia 1989.

⁴⁰ *Der 3. September 1939 in Bydgoszcz im Spiegel deutscher Quellen*, „Polnische Weststudien” 1983, Bd. 2, s. 329-355 oraz w artykule poświęconym książce Schuberta, *Dzień 3 września 1939 r. w Bydgoszczy. Przełom w niemieckich poglądach*, „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s. 185-201.

⁴¹ Ponieważ nie można tu omawiać niezwykle obfitej, a merytorycznie nierównej literatury na te tematy, ograniczymy się do zacytowania niektórych prac z dobrym zapleczem źródłowym: K. M. Pośpieszański, *Der Bombenanschlag von Tarnów und andere Nazi-Provokationen vor und nach dem Kriegsausbruch 1939. Hat Hitler die Verluste der Deutschen Minderheit gewollt?*, „Polnische Weststudien” 1986, t. 5, z. 2, s. 285-318.

O prowokacjach, sabotażu i śmierci z tego powodu 3000 Niemców polskich pisał już wcześniej Edwin Dwinger, *Die 12 Gespräche 1933-1945*, Verbert und Kettwig 1966, s. 31-34. Są to relacje z rozmów autora z gen. von Arnimem. Tenże autor napisał już w 1940 r. książkę *Der Tod in Polen. Die volksdeutsche Passion*. Jego teza, iż za poczynania dywersyjne prominentów płacili niewinni Niemcy, nie znalazła uznania wówczas ani później. Na temat zbrodni Selbstschutzu pisze Waleria Dylągowa, *Działalność Ludolfa von Alvenslebena — dowódcy Selbstschutzu na Pomorzu*, Bydgoszcz 1967. Pisze o tym także Schubert, op. cit., s. 187, potwierdzając opinię krwawej bestii, jaką Alvensleben cieszył się nawet wśród Niemców. Por. też B. Bojarska, *Zbrodnie Selbstschutzu w Łobżenicy*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 5, s. 140-154.

⁴² C. Łuczak, *Niemcy w okupowanej Polsce — różnice postaw*, w: *Polacy-Niemcy. Polen-Deutsche. Przeszłość-Teraźniejszość-Przyszłość*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1995, wyd. II, s. 82-100.

dochodzą do wniosku, że w Wielkopolsce mniejszość niemiecka, przed wybuchem wojny wyraźnie negatywnie do Polski nastawiona, przodowała jednak w akcjach na rzecz państwa (np. zbiórki na FON, FOP itp.)⁴³.

Im bardziej dezakualizują się, w pierwszym okresie tak żywe, dyskusje nad prawną, historyczną i polityczną stroną wysiedleń, układy z 1970 r. bowiem i ostateczne rozwiązanie problemu polsko-niemieckiego w 1990 r. te tematy sprowadzają na płaszczyznę czysto teoretyczną, tym chętniej sięga się do argumentów etycznych (Scholz) i wraca do samego sposobu wysiedlania. Ten problem może już dziś być rozważany w kontekście całokształtu migracji spowodowanych II wojną światową.

Przesunięcia ludności ze wschodu na zachód z dawnych terenów polskich i tzw. Ziemi Odzyskanych

Tak sformułowane pojęcie może się wydawać próbą złagodzenia tego, co spotkało Niemców na terenach Polski i tzw. Ziemi Odzyskanych. W istocie jednak chodzi o ujęcie pod wspólnym mianownikiem wszystkich rodzajów odejścia Niemców z tych terenów — od ucieczki aż do wysiedlenia popoczdamskiego. Nie zajmujemy się tu późną emigracją osób z różnych powodów przesiedlających się do RFN, rzadziej do NRD i nazywanych w nomenklaturze niemieckiej „Spataussiedler”. Rozważania historyków, socjologów, a nawet politologów i moralistów na temat ruchów ludnościowych, o których tu mowa, schodzą coraz bardziej na płaszczyznę teoretyczną. Poglądy na temat podstaw prawnych i etycznych wysiedleń przestały być problemem centralnym z chwilą, gdy status jałtański-poczdamski nabrał cech stabilności, a więc od 1990 r. Natomiast długo jeszcze będzie się pisać i dyskutować o konkretnych losach ludzi zmuszonych wówczas do opuszczenia swych ziem ojczystych. Nie można też kusić się o wymazanie z pamięci i świadomości tragedii, jaka się wówczas dokonała. Nie jest to tragedia wyłącznie Niemców, ale także Polaków wysiedlanych i wywożonych przemocą zarówno przez Niemców, jak i Sowieców, a także innych grup etnicznych. Co więcej, praktyki te są stale w modzie. Niemniej jednak trzeba sobie uświadomić, gdy chodzi o 1945 r., że nie było możliwości pozostawienia Niemców w Polsce. I to nie tylko z powodu postanowień międzynarodowych, ale z racji zaszłości czasu wojny i okupacji⁴⁴.

43 D. Matelski, A. Sakson, *Od II do III Rzeczypospolitej. Niemcy i mniejszość niemiecka w Wielkopolsce (1939-1945)*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1949-1945 i jej powojenne losy. Materiały z konferencji*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1995, s. 93-121.

44 Problem ten uwypuklił Piotr Madajczyk omawiając m.in. artykuł Krystyny Kersten, *Stulecie przesiedleńców*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 4. W gruncie rzeczy konstatacje te nie wnoszą nic nowego pod względem erudycyjnym, a także w dziedzinie interpretacji sięgają do wcześniejszych prac. Notabene Madajczyk w swym artykule (*Badania nad wysiedlaniem Niemców z Polski po 1945 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 3-4, s. 100-105) omawia inicjatywy badawcze nad zasygnalizowanym w artykule zjawiskiem, podejmowane od 1995 r. przez Ośrodek Studiów Międzynarodowych przy Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana. Madajczyk omawia dwie publikacje zbiorowe: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. A. Saksona i H. Orłowskiego, Poznań 1996 i *Polska w Europie. Wypędzenie Polaków i Niemców. Procesy współzależne. Podobieństwa i różnice*, Warszawa 1995. Zeszyt specjalny nr 19. Wiele problemów poruszonych w tych publikacjach, często opracowanych przez tych samych autorów, znajduje się już w pracy *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, op. cit., Niektóre artykuły, np. Andrzeja Saksona są drukowane z małymi zmianami kilka razy. Warto zresztą na nie zwrócić uwagę, gdyż autor stawia niezwykle ważne i dla

Wysiedlenie Niemców pojawiło się zatem jako problem w świadomości polskiej dopiero od 1989-1990 r. „Do tego czasu władze partyjno-rządowe Polski Ludowej uważały, że tzw. zagadnienie niemieckie na ziemiach polskich to temat ostatecznie zamknięty i nieaktualny. Natomiast odmienny punkt reprezentowała strona niemiecka”⁴⁵.

Oprócz aspektu prawnopolitycznego i etycznego wysiedleń bardzo wcześnie, niemal natychmiast po wojnie, pojawiła się literatura wspomnieniowa. Istotną rolę zaczęła też odgrywać dokumentacja lub ściślej — zorganizowane zbieranie relacji uczestników i świadków wydarzeń. Właściwie niemiecka wersja wysiedlenia opiera się głównie na tych materiałach⁴⁶. Ich krytyczne omówienie przekracza ramy niniejszego studium. Jak każdy materiał tego typu, również ta dokumentacja wymaga krytycznej analizy i możliwie starannej weryfikacji na podstawie innych źródeł⁴⁷. Trudno wprawdzie przyjąć bez zastrzeżeń krytykę relacji pochodzącą ze środowisk NRD. Niemniej argumenty podważające ich wiarygodność są dość przekonujące⁴⁸. Nie wszyscy chcieli i mogli pisać całą prawdę, jakiej byli świadkami. Wspomnia-

przyszłych badań nieodzowne pytania o okoliczności i jakość wysiedleń, o poniesione w czasie nich straty i o następstwa wysiedleń. Por. P. Madajczyk, op. cit., s. 103. Natomiast sprawa wysiedleń Polaków ze wschodu stale jeszcze nie jest dostatecznie przebadana, toteż porównania do wysiedleń Niemców na ogół, w omawianych pracach także, wypadają słabiej. O braku nastrojów skłaniających Polaków do współczucia dla Niemców pisze Mirosław Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945...*, s. 153.

⁴⁵ W. Stankowski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1945-1950. Zarys problematyki*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945...*, s. 185.

⁴⁶ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, t. 1: *Die Vertreibung der Deutschen Bevölkerung aus den Gebieten ostlich der Oder-Neiße* Bearbeitet von Theodor Schieder, Bonn 1954, cz. 1 i 2; *I Beiheft: Ein Tagebuch aus Pommern 1945/1946*, Monachium 1955; *Die deutschen Vertreibungsverluste, Bevölkerungsbilanzen für die deutschen Vertreibungsgebiete 1939-1945*, Stuttgart 1958; *Dokumente deutscher Kriegsschaden, Evakuierte — Kriegssachgeschädigte-Wahrungsgeschädigte. Die geschichtliche und rechtliche Entwicklung*, Bonn 1958, 5 tomów; *Die Tragodie Schlesiens 1945/46 in Dokumenten*, Monachium 1955.

⁴⁷ M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995. Książka ta jest przykładem przyjmowania relacji „na wiarę”, nie mówiąc o przyswojeniu sobie przez autorkę terminologii niemieckiej. Rzecz jasna, każdy przekaz, choćby najbardziej osobisty i interesowny, jest odbiciem fragmentu zdarzeń, ale subiektywizm, nie mówiąc już o chęci podparcia ewentualnych roszczeń strony niemieckiej widocznej w działalności ziomkostw, narzuca konieczną ostrożność w przyjmowaniu opisanego w relacjach obrazu rzeczywistości.

⁴⁸ Por. J. Hoppner, *Die Umsiedlung der deutschen Bevölkerung aus den polnischen Westgebieten im Lichte neofaschistischer Geschichtsklitterung*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 1968, t. 6, z. 1, s. 338-345.

Autor omawiając wydany przez Th. Schiedera przy współpracy głośnych historyków: Rudolfa Launa, Hansa Rothfelsa, Petera Rassowa, Adolfa Diestelkampa tom *Dokumentation der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa...*, Bonn 1965 (por. przyp. 46) wyróżnia 11 grup wśród relatorów, z czego 8 uznał za osoby mające bezpośredni i czynny związek z aparatem nazistowskim. Recenzent słusznie zauważa, iż w relacjach powtarza się monotonicznie opis brutalności, doznanej krzywdy, cierpień, przy czym pomija się przeżycia okresu ewakuacji i ucieczki. Dalej zauważa recenzent drobiazgowo wprost uskarżanie się na niewygody, niedostatki, czy braki organizacyjne u władz okupacyjnych. Uderza fakt, iż dla tych dotkniętych nieszczęściem Niemców te straszliwe historie zaczynają się dopiero w 1945 r. i dotyczą wyłącznie ich. To czego recenzent nie mógł lub nie chciał napisać, a mianowicie, jeśli w relacjach są wzmianki o pozytywnych zdarzeniach, to najczęściej odnoszone są one do Rosjan, podczas gdy w stosun-

na tu już dokumentacja wydana przez J. Kapsa zawiera 196 wybranych przez wydawcę sprawozdań, które prawie wszystkie są oskarżeniem strony polskiej. Znamienne, że Kaps pomija całkowicie genezę wydarzeń 1945 r. Także sprawy kościelne Śląska są tu na marginesie, choć Kaps jako kapłan wrocławski udał się jesienią 1945 r. do Rzymu, gdzie bardzo jednostronnie naświetlił sprawy kościelne w diecezji wrocławskiej⁴⁹. W przeciwieństwie do Kapsa Alfred Sabisch, także kapłan wrocławski, relacjonując sytuację duszpasterską Niemców we Wrocławiu w 1945 r. i później, nie tai istniejących trudności, zwłaszcza wynikających z braku księży niemieckich, ale ukazuje także gotowość polskich władz diecezjalnych, z wyjątkiem ks. administratora Milika, do ułatwiania Niemcom posługi duszpasterskiej⁵⁰.

Większość indywidualnych wspomnień, nie różni się od tych, które na ogół były inspirowane przez wspomniany już wyżej kwestionariusz. Istnieją wszakże relacje bardzo osobiste i bez większych śladów politycznych uzależnień. Należą tu niewątpliwie książki takiego autora, jak Christian Graf von Krockow⁵¹. W na poły zbeletryzowanej formie oddaje on bardzo trafnie ducha bezprawia, niepewności, zagrożenia nie tylko życia, ale mienia, które bez względu na wartość miało tylko jedno zadanie: umożliwienie przeżycia. Krockow opisuje przeżycia siostry, stąd może zbyt dosłownie bierze niektóre jej doświadczenia. Tak to właśnie jawi się dobry sowiecki komendant osłaniający przed złymi Polakami. Trzeba by to uzupełnić uwagą, iż on był chwilową władzą okupacyjną, a Polacy rozpoczynali tu swój byt pod wielkim znakiem zapytania — na stałe, czy do kolejnego kaprysu zwycięzców. Książka jest jednak realistyczna, nie oddaje sytuacji wydumanych. To był zły czas dla wszystkich, dla Niemców może wówczas chwilowo trochę gorszy niż dla Polaków. Inny autor, wnikliwy obserwator, rejestrujący własne przeżycia, to dr Hans Graf von Lehnsdorff⁵². Przebywając w Prusach Wschodnich do 1947 r., opisał nie tylko powolny odpływ Niemców, ale dał szereg cennych obserwacji na temat osiedlających się Polaków. Uderza bieda, zarówno pozostałych Niemców, jak i osiadłych już Polaków, z trudem zapuszczających korzenie. Faktyczną władzę sprawowali Rosjanie, najpierw lokalne komendantury, a następnie funkcjonariusze kontrolujący pracę urzędów bezpieczeństwa. Niemcy chętnie przebywali w obozach dozorowanych przez Rosjan, gdyż czuli się tam bezpieczni przed samowolą elementów kryminalnych, a nawet często lokalnych władz. Pracując w szpitalu, autor doświadczył wielu bardzo nieraz rozbieżnych postaw. Na ogół

ku do Polaków istnieje tylko niechęć i oskarżenia o doznane krzywdy. Świadczenia niemieckie o dobrej woli władz polskich dokonujących wysiedleń są zawarte w książce P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 217-235. Trudno jednak stwierdzić, na ile są one wiarogodne i czy władze polskie ich w jakiś sposób nie wymusiły.

49 J. Kaps, *Bericht über die Reise eines schlesischen Priesters nach Rom zur Berichterstattung beim Heiligen Stuhl über die Verhältnisse in Breslau und Schliesien (Herbst 1945)*, w: „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1980, t. 38, s. 10-51. Zarówno w tym sprawozdaniu, jak i w kilku innych jeszcze publikacjach na temat martyrologium Niemców na Śląsku Kaps pomija całkowicie podłoże przyczynowe cierpień, o których pisze. Na ogół też nie troszczy się o stwierdzenie, kto był tych cierpień rzeczywistym sprawcą.

50 A. Sabisch, *Die seelsorgliche Betreuung der katholischen deutschen Bevölkerung in Breslau und der Provinz, Niederschlesien seit dem Jahre 1945*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte” 1969, t. 27, s. 177-201.

51 Chodzi właściwie o książkę *Czas kobiet. Wspomnienia z Pomorza, 1944-1947. Według relacji Libussy Fritz-Krockow*, Warszawa 1990.

52 *Ostpreußisches Tagebuch. Aufzeichnungen eines Arztes aus den Jahren 1945-1947*, DTV Dokumente, Monachium 1967.

jednak Polacy skoro przekonali się, z kim mają do czynienia, nie tylko nie okazywali wrogości, ale pomagali, nawet w przechowywaniu osób zagrożonych. Dr Lehnsdorff wyraził to w następujący sposób: „Często jestem głęboko zawstydzony gotowością, z jaką reagują na każde ludzkie słowo, odsuwając na bok wszelkie usprawiedliwione uczucia zemsty, a to coś im poprzez Hitlera uczynili uznają jako obce naturze niemieckiej wypaczenie”⁵³. Autor zaznacza też, iż braki, m.in. w zaopatrzeniu, uderzały równo we wszystkich. Niemcy, zdaniem autora, odczuwali jednak najbardziej swą degradację z narodu panów do rządu siły roboczej w służbie Rosjan lub Polaków⁵⁴. Także i to świadectwo, dalekie od emocji, nie daje ocen obiektywnych, różni się jednak zasadniczo od większości relacji ukazujących wyłącznie bezprawie stosowane wobec Niemców i ich cierpienia. W podobnym duchu pisze Marion Donhoff, z głęboką nostalgią do Prus Wschodnich, ale z właściwą oceną rzeczywistości historycznej.

Polskie poglądy na temat przebiegu wysiedleń i losów ludności niemieckiej kształtowały się także w zależności od uwarunkowań politycznych. Przede wszystkim wczesne prace w ogóle nie poruszają tzw. dzikich, czyli przedpoczdamskich wysiedleń, o których można by mówić jako o „wypędzeniu”⁵⁵. Głównie im poświęcony jest list biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z 27 VII 1945 r. Z kolei memoriał z 8 stycznia 1947 r. w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec⁵⁶ porusza szkodliwą dla sprawy polskiej politykę etniczną na Śląsku polegającą na negatywnym weryfikowaniu wielu autochtonów, w tym znanych z propolskiej działalności księży. W wymienionym piśmie protestuje biskup przeciwko nieludzkim praktykom towarzyszącym wysiedlaniu Niemców ze Śląska. Niekiedy o przedpoczdamskich wysiedleniach pisze się w zawołowanej formie⁵⁷.

⁵³ Lehnsdorff, op. cit., s. 262: „Oftbin ich tiefbeschamt uber die Bereitwilligkeit, mit der sie als Reaktion auf ein menschliches Wort alle berechtigten Rachegefühle zuruckzustellen und das, was wir ihnen durch Hitler angetan haben, als eine dem deutschen Wesen fremde Verwirrung ansehen”.

⁵⁴ Ibidem, s. 260-266.

⁵⁵ *Ruchy migracyjne między Odrą i Bugiem w dobie II wojny światowej*, „Studia i Rozprawy” 1960, z. IX. Prace Andrzeja Leśniewskiego i Romana Nurkowskiego (*Politycznopedologiczne ruchy migracyjne między Odrą i Bugiem*, s. 9-24) oraz Ryszarda Zielińskiego (*Ruchy migracyjne między Odrą i Bugiem w latach 1939-1950*, s. 25-88) konfrontują wysiedlenie Niemców w latach powojennych z niemiecką akcją przesiedleńczo-wysiedleńczą Niemców na terenach polskich oraz z „repatriacją” Polaków zza Bugu. W sumie opracowania te pozwalają sądzić, iż był to transfer ludności pozbawiony całkowicie dramatyzmu tak obficie obecnego w literaturze wspomnieniowej. Inny autor, Eugeniusz Basiński (*Od Lublina do Zgorzelca. Współdziałanie Polski i ZSRR w rozwiązywaniu problemu niemieckiego 1944-1950*, Warszawa 1980, s. 478-489) przedstawia wysiedlenie jako dobrze przez władze polskie zorganizowaną repatriację Niemców za Odrę i Nysę, przytaczając szereg wypowiedzi tzw. niemieckich antyfaszystów pozytywnie oceniających wysiłki milicji i innych organów polskich. Podobnie jak Stefan Banasiak (*Organizacja repatriacji ludności niemieckiej z Polski w latach 1946-1950*, „Przegląd Zachodni” 1983, nr 5, s. 110) stwierdza brak jakichkolwiek akcentów rewanżu ze strony polskiej.

⁵⁶ *Wysiedlenie Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa-Świdnica...*, s. 116-145.

⁵⁷ Np. Stefan Banasiak (*Organizacja repatriacji...*, s. 103) pisze, że władze polskie zaraz na początku ułatwiały wyjazdy indywidualne, wystawiając zaświadczenia potrzebne do przekraczania granicy. Do Poczdamu przesiedlenia Niemców następowały na zasadzie umów lokalnych władz polskich z komendantami strefy sowieckiej. Wprawdzie Banasiak odwołuje się m.in. do pracy Elisabeth Wiskeman, *Germany's Eastern Neighbours, Problems relating to the Oder-Neise-Line and the Czech Frontier Regions*, Londyn 1956, opartej na materiałach pochodzących z brytyjskiej strefy okupacyjnej i archiwów niemieck-

Już w połowie lat osiemdziesiątych w literaturze polskiej kontynuującej najchętniej nie kończące się polemiki w sprawie liczby wysiedlonych i strat niemieckich na ziemiach polskich pod koniec i tuż po wojnie, pojawiają się rzeczowe i, na ile dopuszczała cenzura, kompletne opisy warunków wysiedlenia. Są to często wykazy osób poszczególnych transportów, regulaminy, zestawienia zaopatrzenia, pomocy medycznej itd.⁵⁸ Relacjonowane są też skargi wysiedlanych. Inny badacz wyjaśnia przyczynę późnego początku wysiedlania z Górnego Śląska — w połowie 1946 r. — mimo iż na Opolszczyznę już w kwietniu 1945 r. napływały transporty Polaków wysiedlonych ze Wschodu⁵⁹. Chodziło o zakończenie weryfikacji autochtonów, która z kolei wskutek pośpiechu powodowała wiele przypadków tragicznych dla ludzi decyzji.

Po 1989 r. w opracowaniach polskich pojawiają się trzy zupełnie nowe wątki: polityka sowieckich władz wojskowych — tzw. komendantur wobec Polaków obejmujących tzw. Ziemie Odzyskane oraz wobec pozostających tam, w znacznej mierze przybyłych z powrotem po ucieczce lub ewakuacji Niemców, problem wysiedleń zza Buga oraz rzeczywisty aparat represyjny, którego działania spowodowało większość ofiar niemieckich. Przede wszystkim wytyczne władz polskich dla organów terenowych nie były konsekwentne. Z jednej strony nakazywano traktowanie Niemców tak jak oni to czynili w stosunku do Polaków w czasie okupacji, z drugiej pełnomocnik generalny rządu dla Ziemi Odzyskanych, Edward Ochab, zapowiadał w piśmie z 25 czerwca 1945 r. kary za nadużycia popełniane w stosunku do Niemców. Wyraźnie przy tym zabronił stosowania represji podobnych do hitlerowskich. Ważne jest wydanie tego zarządzenia przed Poczdamiem, po 2 sierpnia 1945 r. bowiem warunki wysiedleń zostały ustabilizowane⁶⁰. W sposób bliższy prawdy przedstawia okres „dzikich” wysiedleń Hieronim Szczegół⁶¹. Wysiedlenia te podjęto w wyniku decyzji plenum KC PPR z 25 maja 1945 r., przy czym wojsku przeprowadzającemu wysiedlenia nakazywano działać

kich oraz na innych źródłach zachodnich dotyczących wysiedlenia Niemców, jednak pogląd zawarty w książce nie pomaga do zrozumienia istotnego dla całego procesu wysiedlenia okresu przedpoczdamskiego. Joachim Rogall (*Flucht, Vertreibung, Aussiedlung und deren Nachwirkung...*, s. 69-71) przedstawia faktycznie wysiedlenia jedynie z okresu czerwca-lipca 1945 r., czytelnik może jednak odnieść wrażenie, iż w taki sposób przebiegał cały proces wysiedleń. Stan wiedzy na ten temat z 1996 r. (rok publikacji przyczynku Rogalla) nakazuje więcej skrupulatności w traktowaniu tego problemu. Ciekawie i z wykorzystaniem bogatego materiału zaprezentowała problem wysiedleń „dzikich” Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenia Niemców w czerwcu i lipcu 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1996, z. 118, s. 155-171. Autorka dochodzi do wniosku, że chaotyczność wysiedleń czerwcowych i sierpniowych, a także nieszczelność granic zmniejszyły znacznie rezultaty tej akcji. W sumie wojsko wysiedliło z terenów przygranicznych ok. 400 tys. osób. Zarówno czynniki wojskowe, jak i władze administracyjne na własną rękę poszerzyły obszar wysiedleń, sięgając nawet do ziem rdzennie polskich. Ustalenia te znacznie obniżają dotychczasowe szacunki liczebności tych wysiedleń dochodzące aż do 1,5 mln. Nie brano jednak pod uwagę Niemców powracających zza Odry i Nisy. W artykule potwierdza się skarga biskupa Adamskiego na nieludzkość tych wysiedleń, zwłaszcza rabunki, jakich dopuszczało się wojsko.

⁵⁸ T Białecki, Z. Chmielewski, *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 2, Szczecin 1985, s. 198-238.

⁵⁹ Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1983, s. 316-341.

⁶⁰ *o Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa-Świdnica...*, s. 34, 41. Autor wstępu, Marek Maciejewski, podkreśla tu częste przemilczanie w dokumentach momentów dla władz polskich nieprzyjemnych, czym można wytłumaczyć bezkolizyjność raportów służbowych na temat akcji wysiedleń.

⁶¹ *Przedpoczdamskie wysiedlenie Niemców z Polski (czerwiec-lipiec 1945 r.)*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945...*, s. 47-55.

brutalnie i bez litości. W dokumentacji sporządzonej przez stronę niemiecką chodzi, zdaniem autora, głównie o ten okres, popoczdamskie wysiedlenia bowiem przebiegały w sposób bez porównania bardziej humanitarny. Masowy powrót Niemców po przejściu frontu i ustabilizowaniu sytuacji okupacyjnej nie znajdował odbicia we wczesnych polskich opracowaniach. Poruszają to zagadnienie Jędrzej Chumiński i Elżbieta Kaszuba⁶². Stwierdzają oni nie tylko powrót Niemców do swoich pierwotnych miejsc zamieszkania, ale także napływ całkowicie nowej ludności niemieckiej, m.in. ze zbombardowanych terenów Rzeszy. Silny element niemiecki znajdował wspólny język z komendantami sowieckimi, przejmował z ich pomocą władzę lokalną i czekał na korzystną dla siebie zmianę sytuacji⁶³. Rosjanie byli w tym wypadku tylko chwilowymi okupantami, Polacy zaś instalowali się na stałe. Tutaj dopatrują się autorzy jednej z przyczyn niechęci Sowietów w stosunku do akcji wysiedleń, a nawet blokady przez nich granicy do wschodniej strefy okupacyjnej na początku października 1945 r. Po 2 sierpnia Niemcy faworyzowani przez Sowietów „antyfaszyści” pierwsi porzucili myśl pozostania we Wrocławiu. Większość zaś tamtejszych Niemców opanowała myśl wyjazdu bez dalszych strat w reszcie zachowanego dobytku. Autorzy bowiem nie ukrywają, iż w sytuacji bezprawia i bez poparcia ze strony Rosjan Niemcy nie mogli liczyć na znośny byt. Podkreślają przy tym, iż strony polska nie była politycznie suwerenna, a niepewność jutra sprawiała, iż dążyła ona do ustabilizowania własnej sytuacji drogą faktów dokonanych. Dla decydujących instancji międzynarodowych miało to istotne znaczenie.

Ta taktyka wojskowych władz sowieckich nie wykluczała bynajmniej aktów represyjnych, które, jak wykazują nowsze badania, dotyczyły na tzw. terenach włączonych do Rzeszy, głównie w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, nie tylko rodowitych Niemców, ale także Polaków figurujących na niemieckiej liście narodowościowej i innych proskrybowanych przez NKWD, jak np. ludzi z polskiego ruchu oporu⁶⁴. Osoby te osadzone były w obozach NKWD lub transportowane do ZSRR, gdzie ok. 30% internowanych zmarła. Obozy radzieckie następnie stopniowo przejmował polski UB⁶⁵. Szczególną politykę tej instytucji wobec Niemców przedstawia cytowany już Witold Stankowski⁶⁶. Autor nazywa przetrzymywanie przez UB ludności niemieckiej w obozach pracy mianem „wysiedlenia wewnętrznego”, które stanowiło pierwszy etap wysyłki za Odrę i Nysę. Tylko niektóre obozy znane są jako miejsca, gdzie internowani

⁶² Niemcy we Wrocławiu w latach 1945-1949, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich...*, s. 205-223.

⁶³ Zupełnie inaczej przedstawia problem komendantur Kazimierz Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie epok*, Poznań 1961, s. 86. Píše on, że komendanci radzieccy nie mogli podołać licznym obowiązkom administracyjnym i tworzyli podporządkowany sobie pomocniczy samorząd. Mimo iż liczba ludności niemieckiej stale rosła, a dla niej właśnie samorząd był przede wszystkim przeznaczony, komendanci wybierali Polaków do współpracy. Nie potwierdza tego cytowana tu literatura m.in. także najnowsza publikacja *Wysiedlenie Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa-Swidnica...*, s. 39, gdzie mowa o bardziej przyjaznym nastawieniu Rosjan do Niemców aniżeli do Polaków.

⁶⁴ M. Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza...*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945...*, s. 153-173.

⁶⁵ Cytowany autor stwierdza, iż połowę internowanych i wywiezionych stanowili Polacy, a także, iż internowano Niemców bez względu na ich stosunek do Polaków, zatem również takich, którzy im pomagali.

⁶⁶ *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego...*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945...*, s. 189.

ponieśli wiele ofiar⁶⁷. Obozów jednak było ponad 1200, a najnowsza książka Johna Sacka rzuca zupełnie nowe światło na ich funkcjonowanie⁶⁸. Sack, będąc Żydem i zbierając informacje głównie wśród Żydów, którzy po wojnie przez pewien czas albo na stałe pozostali w Polsce, najczęściej właśnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, ujawnił pewne fakty wymagające skorygowania danych o rzeczywistych sprawcach wielu cierpień niemieckich. Nasycenie aparatu bezpieczeństwa w Polsce powojennej osobami pochodzenia żydowskiego nie jest rewelacją. Jednak Sack stwierdza, iż na Śląsku 70 do 75% pracowników UB było Żydami, w 23 więzieniach na Śląsku komendantami byli Żydzi, a w całej Polsce UB zawiadywało 1255 obozami, w których m.in. przetrzymywano Niemców. Sack usiłuje wskazać na psychologiczne predyspozycje Żydów, którzy przeżyli holocaust, do pełnienia takich funkcji. Usiłowali też oni uchodzić za Polaków, dlatego według Sacka 90% zmieniało nazwiska na polskie. Ustalenia Sacka wyjaśniają, przynajmniej częściowo, fakt stawiania przez władze komunistyczne na równej płaszczyźnie przestępców wojennych i ludzi z polskiego ruchu oporu (np. więzienie we wspólnej celi oficera AK i kata getta warszawskiego, gen. Jurgena Stropa).

Od początku lat dziewięćdziesiątych coraz częściej traktuje się równolegle wysiedlenia Niemców i „repatriację” Polaków z ziem zabranych przez ZSRR. W kategoriach wywózek ludności polskiej, począwszy od 1939 r., a kończąc na tzw. repatriacji po 1945 r., rozważa ten problem w kilku pracach Krystyna Kersten⁶⁹. Ustalenie liczb jest tu ogromnie ważne, ale w kontekście tu poruszonym istotniejsze wydają się warunki, w jakich Polacy opuszczali dawne tereny wschodnie Polski. Obecnie mnoży się literatura poświęcona temu zagadnieniu. Cennym dokumentem jest książka ks. Józefa Anczarskiego, który w kronikarski sposób zapisał martyrologium polskiej ludności we wschodniej Małopolsce⁷⁰. Autor, operując niezbitymi faktami, ukazuje wpływ mordów dokonywanych na ludności polskiej na jej decyzję wyjazdu na zachód. Inna publikacja wydana w Kanadzie⁷¹ to suchy zestaw faktów obrazujących morderstwa na ludności polskiej, które z cichym przyzwoleniem Sowietów od 1944 r. miały wypędzić Polaków z ich ojczyzny. Wreszcie najważniejszym potwierdzeniem opisanego w tych książkach stanu rzeczy jest monografia Wiktora Poliszczuka⁷². Oprócz tych prac można powołać się na liczne publikacje wspomnieniowe, które jednak nie wnoszą nic istotnego do problemu, ilustrować go raczej losami jednostek i grup ludzkich.

Jeśli wysiedlenie Niemców traktować w odniesieniu do całokształtu przesunięć etnicznych dokonywanych w czasie wojny i po jej zakończeniu, a przecież nic nie usprawiedliwia separatystycznego traktowania problemu niemieckiego, to należy zauważyć, iż inicjatorami tych poczynań były III Rzesza i ZSRR, ofiarami zaś narody podbite, a nawet w przypadku Niemiec etniczni Niemcy sprowadzani na teren Rzeszy i ziem przez nią anektowanych. Ponieważ ZSRR wyszedł z wojny zwycięsko, a Niemcy pokonane i chwilowo nie mające nawet własnej

67 J. Rogall w cytowanej pracy (s. 71) szacuje liczbą śmiertelnych wypadków w Łambinowicach na 1000 osób. Złą sławą cieszyły się też Potulice pod Nakłem.

68 J. Sack, *An eye for an eye*, New York 1993 (tłum. polskie), s. 40, 112-113, 183, 205, 214-216.

69 *Szacunek strat osobowych w Polsce wschodniej*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, s. 51-50.

70 *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996.

71 M. Terles, *Ethnic Cleansing of Poles in Volhynia and Eastern Galicia 1942-1946*, Toronto 1993.

72 *Gorzka prawda. Zbrodnicza działalność OUN-UPA*, Toronto-Warszawa-Kijów 1995 (także wersja angielska i ukraińska).

państwowości, stąd faktycznie wyłączna rola kształtowania granic w Europie Środkowowschodniej i stanowienie o losie miejscowej ludności przypadło Sowietom. Historiografia zmierza coraz bardziej do budowania interpretacji tego odcinka dziejów na takich właśnie podstawach. Jedynie wspólne analizowanie procesu rugowania ludności z jej historycznych siedzib oraz ujawnienie bezwzględności, z jaką władze III Rzeszy postępowały wobec własnych obywateli w czasie ewakuacji, może dać pełną odpowiedź na pytanie o los ludności niemieckiej na tych terenach pod koniec wojny⁷³. Nie może to prowadzić do usprawiedliwiania tych zjawisk po II wojnie światowej przez odwoływanie się do precedensów, zwłaszcza dokonanych przez państwa totalitarne — hitlerowskie Niemcy i sowiecką Rosję. Powinno jednak unaościć ich nieuchronność w konkretnych warunkach historycznych, tym bardziej iż — jak się okazało — pociągnęły one za sobą trwałe skutki.

Szacunki ilościowe

W zasadzie każda praca traktująca o wysiedleniu, czy to niemiecka, czy polska, operuje liczbami. Konfrontacja danych przytaczanych przez poszczególnych autorów nie prowadzi do jasnych ustaleń, wychodzą oni bowiem z różnych założeń, a nadto operują nieporównalnym materiałem źródłowym. Na ogół bierze się pod uwagę liczbę ogólną „wypędzonych” z Polski i terenów jej przyznanych w 1945 r., następnie liczbę strat poniesionych przez Niemców od końca 1944 i w 1945 r., czyli w ostatniej fazie wojny i po jej zakończeniu. Ustalenie liczby Niemców, którzy musieli opuścić tereny swego pochodzenia (Heimat), co wcale nie równa się ogólnej liczbie wysiedlonych z terenów Polski w granicach sprzed 1 września 1939 r., możliwe jest tylko przy uwzględnieniu liczby Niemców osiedlonych na ziemiach polskich w czasie wojny, względnie przebywających tam w innym charakterze⁷⁴. W polskiej historiografii starannie stosowana specyfikacja ludności niemieckiej obecnej na ziemiach polskich w czasie zakończenia wojny pozwoliła na ustalenie ich liczby na niespełna 11 mln⁷⁵, co w stosunku do niemieckich szacunków wynoszących 12-12,5 mln stanowi znaczną różnicę. Zawyżona rachuba niemiecka pozwala jednak na wyższy szacunek strat poniesionych przez Niemców na tych terenach w ostatniej fazie wojny i po jej zakończeniu⁷⁶. Ważną rolę w ustaleniu liczby wysied-

⁷³ Temu tematowi poświęciła swą pracę, opartą na solidnym materiale źródłowym, Blanka Meissner, *Ewakuacja niemieckich władz administracyjnych i niemieckiej ludności z okupowanych ziem polskich w latach 1944-1945*, Warszawa 1987. Książka ta była wydana przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Instytut Pamięci Narodowej z przeznaczeniem do użytku wewnętrznego.

⁷⁴ Takiego bilansu dokonano stosunkowo wcześniej. Por. R. Zieliński, op. cit., s. 25-39. Według jego obliczeń ludność niemiecka w Warthegau w latach 1939-1943 wzrosła o 621 800 osób, w czym są oczywiście także liczone osoby, które zostały wpisane na niemiecką listę narodowościową (Volkslista). Z kolei z Europy Wschodniej i Południowej (kraje bałtyckie i Besarabia) osiedlono w tych samych latach na terenach polskich włączonych do Rzeszy 487 584 osób.

⁷⁵ J. Kokot, op. cit., s. 137; R. Zieliński (op. cit., s. 52) dochodzi do liczby 10 400 000, w tym 7 200 000 na Ziemiach Odzyskanych łącznie z Gdańskiem i 740 000 zamieszkałych w Polsce przed 1939 r. Łącznie z poszkodowanymi przez bombardowania (1 200 000) znalazło się na ziemiach polskich w czasie zakończenia wojny 2 500 000 Niemców, co było spowodowane polityką etniczną III Rzeszy.

⁷⁶ Podobne wyliczenia do polskich, gdy chodzi o liczbę wysiedlonych z tzw. Ziem Odzyskanych, daje Hans Roos, op. cit. s. 215-217. Szacuje on liczbę wysiedlonych z tych ziem i Gdańska na 7 580 mln osób, Niemców zaś zamieszkałych w przedwojennej Polsce na 880 tys. Z kolei Zayas, (*Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen...*, s. 23-24) oblicza liczbę Niemców (idąc za danymi Ministerstwa dla

lonych odgrywałyby dane dotyczące powrotów Niemców na tereny przyznane Polsce po ustaniu ich okupacji lub wcześniej po przejściu frontu. Roos podaje tu liczbę półtora miliona, w tym jeden milion przypadający na Śląsk⁷⁷. Z kolei R. Zieliński sądzi, iż do końca lipca 1945 r. wróciło 800 tys.⁷⁸ W pracach, których autorzy opierali się głównie na niemieckich bilansach demograficznych (źródła i opracowania) z lat 1945-1950, występują liczby o dużej rozbieżności. John Keegan sądzi, iż ze wschodu wysiedlono łącznie 14 mln Niemców⁷⁹, z kolei Martin K. Sorge twierdzi, iż do 20 października 1946 r. wysiedlono z dziewięciu krajów, w tym z Polski, łącznie 9 600 tys. osób⁸⁰. Tę liczbę, jednak wyłącznie w odniesieniu do terenów polskich, potwierdza badanie Andrzeja Brożka, który na 1946 r. ustalił 9 571 mln Niemców, którzy z terenów polskich znaleźli się w strefach okupacyjnych Niemiec przez ewakuację, ucieczkę i wysiedlenie⁸¹. Z kolei ten sam autor obliczył, iż w 1950 r. liczba Niemców ze wschodu we wszystkich strefach okupacyjnych wynosiła 12 163 mln osób, co wcale jednak nie równa się liczbie wysiedlonych do tego czasu, należało by bowiem skorygować tę liczbę o bilans przyrostu tej grupy ludności, według Brożka wyższy aniżeli w przypadku innych grup. Pomijając zatem liczbę 16-17 mln „wypędzonych”, do których spodziewał się dotrzeć powstały w 1953 r. Kirchlicher Suchdienst⁸², jako wartość całkowicie niesprawdzalną, należy wszakże wskazać na mniejsze rozbieżności, które w ostatecznym rozliczeniu nie są bez znaczenia. Chodzi mianowicie o liczbę Niemców na terenie Polski przedwojennej. Federalny Urząd Statystyczny ocenia ją na 1 371 tys., podczas gdy polski spis ludności z 1931 r. doliczył się tylko 741 tys.⁸³ Do tej ostatniej liczby nawiązuje wielu historyków polskich i niemieckich⁸⁴. Inny problem to wzrost liczby Niemców na terenach polskich (w granicach z 1939 r.) w czasie wojny. Na ponad 1 100 tys. oblicza się liczbę osiedlonych na ziemiach włączonych do Rzeszy Niemców ze wschodu i południa Europy (kraje bałtyckie i Besarabia)⁸⁵, do tego należałoby dodać ok. 1 200 „zbombardowanych” (Bombendesadigte)⁸⁶. W sumie więc można mówić o ok. 3 mln Niemców, którzy z różnych powodów znaleźli się na ziemiach rdzennie polskich

Wypędzonych RFN z 1967 r.) na b. terenach niemieckich przypadłych Polsce i w Polsce sprzed 1939 r. na 9 530 000 (liczba Niemców w Polsce w 1939 r. — 1 371 000, zabitych w czasie ucieczki i wypędzenia — 1 225 000). Zatem liczba wypędzonych, wliczając w to ewakuowanych jest tu znacznie większa. Zayas przyjmuje jednak, iż 4 mln uciekło przed frontem, a 3,5 mln wysiedlono. I te dane nie są ścisłe, nie uwzględnia się tu bowiem Niemców, którzy po przejściu frontu powrócili.

77 H. Roos, op. cit., s. 216.

78 R. Zieliński, op. cit., s. 49.

79 *The Second World War*, Toronto 1990, s. 592.

80 M. K. Sorge, op. cit., s. 138-139.

81 A. Brożek, *Przesiedleńcy w Niemczech. Charakterystyka demograficzna*, Katowice 1963, s. 12.

82 S. Schimitzek, *Sztuczne bilansy stat. ludnościowych w NRF*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1968, z. 9, s. 26.

83 Ibidem.

84 Zdaje się ją przyjmować G. Rhode (op. cit., s. 8), oceniając liczbę ludności z Polski i Gdańska w RFN w 1950 r. na 700 tys. Doliczyć trzeba by do tego wysiedlonych z tych terenów do NRD. Z kolei Th. Urban (op. cit., s. 54) wymienia liczbę 1 300 tys.

85 R. Zieliński, op. cit., s. 37-39. D. Matelski, A. Sakson (op. cit., s. 98) piszą o wysiedleniu z Wielkopolski w czasie wojny 700 tys. Polaków i napływie na ten teren ponad pół miliona Niemców. Wydaje się, iż wobec płynności niemieckich kadr urzędniczych, policyjnych i wojska nie można ustalić ścisłych liczb w tej materii.

86 Ibidem, s. 52.

w czasie wojny. Większość z nich opuściła te tereny przed zajęciem ich przez Armię Czerwoną⁸⁷.

Liczba Niemców wysiedlonych przed i po Poczdamie waha się w ujęciu poszczególnych autorów w granicach różnicy wynoszącej kilkaset tys. osób. Joachim Rogall sądzi, iż na terenach na wschód od Odry i Nisy żyło w 1939 r. 9,5 mln osób, z tego ok. 4,4 mln opuściło je przed i w czasie działań wojennych 1945 r., do 1949 r. zaś 3,5 mln wysiedlono. Jeśli dodać do tego 250 tys. Niemców z Polski, okazuje się, że wysiedlonych zostało 8 150 tys. Niemców, tymczasem łącznie z 348 tys. Niemców gdańskich i 1 mln mniejszości niemieckiej w Polsce wyliczenia Rogalla opiewają faktycznie na blisko 11 mln⁸⁸. Porównując te liczby z wynikami innych badań, dochodzi się do wniosku, iż wszelkie obliczenia wymagają tu znacznej tolerancji⁸⁹.

Między liczbą Niemców zamieszkałych na wschód od Odry i Nisy, łącznie z terenem przedwojennej Polski, a liczbą wysiedlonych, którzy znaleźli się po 1945 r. we wszystkich strefach okupacyjnych, zachodzi różnica 1,5 do 2 mln. Tym samym powstaje problem strat poniesionych przez ludność cywilną od momentu rozpoczęcia ewakuacji aż do ukończenia wysiedleń. Nie jest to sprawa prosta, obliczenia bowiem zależą od liczby Niemców w okresie okupacji na terenach rdzennie polskich i ich losu od momentu wycofywania się stamtąd sił niemieckich. Następnie od strat poniesionych w czasie ewakuacji i wskutek represji stosowanych przez Armię Czerwoną natychmiast po przejściu frontu oraz później przez specjalne formacje NKWD w czasie zarządu wojskowego na terenach przyznanych Polsce. Wreszcie ostatnia pozycja w wykazie strat — to te, które zaistniały w czasie wysiedleń Niemców przez władze polskie⁹⁰.

Według Gottholda Rhode straty niemieckie po 1945 r. wyniosły łącznie 1 490 tys. osób⁹¹. Autor nie wspomina wszakże o ich przyczynie. Autorzy niemieccy ujmują jednak najczęściej straty globalnie, unikając ich bilansowania w czasie ewakuacji, ucieczki i działań wojennych⁹². Stanisław Schimitzek przypomina chaos, złą organizację i niezwykle trudne warunki ewakuacji

87 J. Rogall, (op. cit., s. 71) pisze o 250 tys. wysiedlonych Niemców wschodnich.

88 Ibidem, s. 67-71.

89 A. Kłafkowski (*Umowa poczdamska...*, s. 281) stwierdza, iż na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych według spisu ludności Rzeszy z 17 V 1939 r. mieszkało 8 800 tys. osób, z kolei według spisu z 14 II 1946 r. było na tych ziemiach 2 076 tys. Niemców (s. 382). B. Pasierb, (op. cit., s. 123) stwierdza, iż w latach 1945-1947 Górny Śląsk opuściło 2 170 886 Niemców. S. Banasiak, (*Przesiedlenie Niemców z Polski...*, s. 103 nn.) twierdzi, iż faktyczna liczba Niemców w Polsce w 1946 r. była wyższa niż wykazywał spis i wynosiła 2 900 tys. Jędrzej Chumiński i Elżbieta Kaszuba (*Niemcy we Wrocławiu w latach 1945-1949*, s. 205 nn.) podają liczbę 8 800 tys. Niemców na tzw. Ziemiach Odzyskanych w 1939 r., z czego prawie 5 mln opuściło je przed frontem, a polska administracja zastała ok. 3 mln Niemców. Autorzy stwierdzają masowy powrót Niemców od maja 1945 r. W samym Wrocławiu naliczyli w sierpniu 1945 r. ok. 200 tys. Niemców.

90 P. Madajczyk, *Straty ludności niemieckiej podczas transferu z Polski i w wyniku represji*, („Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, s. 68-70) dzieli straty niemieckie na 6 grup w zależności od przyczyn, jakie je spowodowały; ostatnie dwie grupy to straty podczas dzikich i planowanych wysiedleń oraz wskutek działania polskich elementów kryminalnych.

91 J. Rhode, op. cit., s. 215.

92 S. Potocki, *Uwagi na temat hitlerowskiej ewakuacji Pomorza Gdańskiego 1944/1945*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1968, z. 9, s. 17-28. Autor, cytując pracę Hansa Wilkensa (*Diegrosse Not. Danzig — Westpreußen 1945*, Garstedt 1957) wskazuje ją jako przykład pomijania niemieckiej winy za poniesione wówczas przez ludność cywilną straty.

jako przyczyny tak licznych strat niemieckich. Sądzi on, że na Zalewie Wiślanym zginęło 600 tys. osób⁹³. Józef Kokot oblicza całokształt strat niemieckich w omawianym czasie na ok. 1 450 tys. osób, w tym 400 tys. ofiar bombardowań i 600 tys. zabitych w bronionych miastach (ogłoszonych fortecami). Zatem 400-450 tys. Niemców zginęło, jego zdaniem, wskutek represji spowodowanych tendencjami volkssturmowo-werwolfowymi⁹⁴. Można mieć zastrzeżenia do tego ostatecznego stwierdzenia, natomiast godne zainteresowania są podane liczby. Obliczanie liczby strat poniesionych przez ludność niemiecką w czasie wysiedlania zależy w dużym stopniu od tego, ile jej rzeczywiście wyjechało w czasie tzw. dzikich, czyli przedpoczdamskich wysiedleń. Uzyskanie dokładnych danych jest tu niemożliwe. Szacunki są bardzo rozbieżne: od 1 300 tys. do 200-250 tys. Niemieccy badacze przyjmują chętnie tę ostatnią liczbę, co automatycznie pozwala na zwiększenie liczby strat spowodowanych wysiedleniem. Polskie szacunki wysiedlonych przed Poczdmem są wyższe: 600-400 tys.⁹⁵ Schimitzek uważa 1 500 tys. jako najbliższą prawdzie cyfrę wyrażającą ogół strat niemieckich w ostatecznej fazie wojny i w czasie wysiedleń⁹⁶.

Dopiero w 1989 r. opublikowano w Niemczech kompletne obliczenia umożliwiające bardziej konkretne ustalenie strat⁹⁷. Na podstawie tej dokumentacji Wolfgang Benz oceniał straty niemieckie w czasie ucieczki i „wypędzenia” na 2 mln, w tym 100-250 tys. osób padło ofiarami zemsty i zabójstw⁹⁸. Ostatnio nowych obliczeń dokonał Rudiger Overmans⁹⁹. Stwierdza on w sumie straty w czasie ucieczki, wypędzenia i deportacji z terenów Polski, Czechosłowacji i Jugosławii liczące ok. 600 tys. osób, w tym z Polski na 400 tys. osób. Nie wyjaśniona pozostaje więc ogromna liczba 1 500 tys. ofiar, których konkretnie nigdzie nie można zaszeregować. Nie wydaje się to niczym niezwykłym, od dłuższego bowiem czasu trwa weryfikacja ofiar obozów i innych represji, nie przynosząca wprawdzie aż tak wielkich jak niniejsza niespodzianek,

⁹³ S. Schimitzek, *Przeciwko fałszerstwom*, op. cit., s. 235.

⁹⁴ J. Kokot, op. cit., s. 123-134.

⁹⁵ H. Szczegóła, op. cit., s. 48. Blanka Meissner (op. cit., s. 146) podsumowuje poglądy na temat wielkości strat niemieckich, ocenianych na od 800 tys. do 3 300 tys. osób.

⁹⁶ S. Schimitzek, *Przeciw fałszerstwom...*, s. 147.

⁹⁷ *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945-1978. Bericht des Bundesarchivs vom 28 Mai 1974. Archivalien und ausgewählte Erlebnisberichte*, Bonn 1989.

⁹⁸ *Fremde in der Heimat. Flucht — Vertreibung — Integration, w: Deutsche im Ausland — Fremde in Deutschland*, Monachium 1993, s. 374-386, cyt. s. 381.

⁹⁹ *Personelle Verluste der deutschen Bevölkerung durch Flucht und Vertreibung*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, 51-65; Eric Margolis (*Make way for the millennium*, „The Toronto Sun” z 6 II 1997) pisze: „The Polish government appears to have no intention of apologizing for the ethnic cleansing of Germans, blaming the act on the Soviet Red Army. Survivors of the 12 million ethnic Germans expelled from their ancestral homes in Eastern Europe — of whom two million died and two million were raped — still clamor for compensation”. Nie trzeba prostować tych anachronicznych danych, warto jednak zwrócić uwagę na żywotność legend. Książka Karla Friedricha Graua (*Silesian Inferno. War Crimes of the Red Army on its March into Silesia in 1945. A Collection of Documents with an Introduction by Professor Ernst Deuerlein*, Valley Forge Pens. 1992, wyd. niem., Herford 1970 r., Schlesisches Inferno) obok wielu zresztą innych niemieckich wydawnictw źródłowych przeczy twierdzeniom Margolisa, zwłaszcza gdy chodzi o gwałty popełniane nie tylko w Niemczech, ale także na zachodnich terenach polskich przez Sowieców. Zastanawiająca jest też podana w artykule liczba 2 mln, zapewne bardzo zaniżona. Wyjątkowo cytuje się tu artykuł Margolisa jako przykład zupełnie nieodpowiedzialnej dezinformacji i zastanawiającej, zważywszy pochodzenie autora, ignorancji.

zmuszająca jednak do znacznych korektur zmniejszających rezultaty dotychczasowych ustaleń.

Pozostaje jeszcze przypomnienie dotąd mało poruszanego problemu polskiego przesiedlenia ze Wschodu i osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Gotthold Rhode stwierdza, iż do końca grudnia 1947 r. na ziemiach tych osiedlono 4,5 mln Polaków, do 1 stycznia 1949 r. — 5 900 tys., w tym 1 200 tys. to autochtoni, 2 400 tys. — osadnicy z Polski centralnej, 200 tys. — reemigranci i 2 100 tys. — wysiedleni z dawnych wschodnich terenów Polski¹⁰⁰. W porównaniu z tym dane zawarte w książce A. Kłafkowskiego są mniej ściśle¹⁰¹. Dobrą podstawę do porównania niemieckich i polskich strat ludnościowych poniesionych wskutek wszelkiego rodzaju przesiedleń, wywózek, zsyłek, ewakuacji i transferów ludnościowych daje artykuł Krytyny Kersten¹⁰². Straty poniesione przez ludność polską w wyniku obu okupacji, sowieckiej i niemieckiej wynoszą 1 mln osób, co stanowi prawie 1/7 ogółu ludności polskiej i żydowskiej zamieszkującej zajęte przez Sowieców Kresy Wschodnie Polski. Według obliczeń Overmansa Niemców w czasie exodusu z ziem na wschód od Odry i Nysy zginęło na ogólną ich liczbę na tym terenie ponad 1/20. W obu przypadkach straty te są dotkliwe. Jedynie wszakże ich zestawienie ilościowe, a także porównanie okoliczności, pod wpływem których straty te powstały, pomaga zrozumieć ich istotę. Jest nią swoista nieuniknioność w kontekście zaszłości historycznych. Ofiar nie można stawiać tu na jednakowej płaszczyźnie, jedne bowiem były podmiotem tych zaszłości, inne wyłącznie przedmiotem, pozbawionym jakiegokolwiek wpływu na swój los. Pozornie istnieje tu znak równości między wysiedlanymi Niemcami i niewolniczo traktowanymi w czasie obu okupacji narodami podbitymi. Cierpienia jednostek bowiem na ogół się od siebie nie różnią. Różnica polega na tym, iż narodowi niemieckiemu nie udało się zrealizować celu wytkniętego przez III Rzeszę i dlatego zapłacił on całą cenę za wojnę wywołaną wspólnie z późniejszym swoim pogromcą — Związkiem Radzieckim. Gdyby na wschód od Odry i Nysy nie nastąpiły w 1945 r. zmiany, które spowodowały cierpienia milionów Niemców, cenę musiałby zapłacić naród, który pierwszy padł ofiarą obu totalitarnych agresji i najdłużej (nie licząc Czech) musiał znosić dwie okupacje, tracąc w sumie 7 na 30 mln swych obywateli¹⁰³.

Problem źródeł

Dwuznaczności wyników badań dotyczących strat spowodowanych II wojną światową w ogóle, a w przypadku Niemców po 1945 r., zwłaszcza na terenach na wschód od Odry i Nysy, w szczególności wynikają przede wszystkim z braku lub małej wiarygodności źródeł, następnie zaś z upolitycznienia tej tematyki, i to zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. Wpływ interesu politycznego na ukrywanie faktów lub ich przejawianie rzuca się w oczy w trakcie lektury większości prac. Pod tym kątem preparowane były, a może nawet nadal są, materiały archiwalne, nie mówiąc o relacjach, z natury rzeczy subiektywnych, a w tym przypadku mocno podretuszowanych emocjami. Krytyka tego typu źródeł jest ogromnie trudna, niekiedy wręcz niemożliwa, każdy bowiem relator opowiada o sobie, swoim środowisku, wydarzeniach, któ-

¹⁰⁰ G. Rhode, op. cit., s. 9-11.

¹⁰¹ A. Kłafkowski, op. cit., s. 381.

¹⁰² *Szacunek strat osobowych w Polsce wschodniej*, op. cit., s. 41-50.

¹⁰³ Zakładając, że straty pod okupacją niemiecką wyniosły 6 mln obywateli polskich oraz że jeden milion pochłonęły wywózki do łagrow i inne represje stosowane wobec Polaków przez Sowieców.

rych był świadkiem, ale także tych, które zna tylko ze słyszenia. Pewne fakty wyimaginowane lub zasłyszane po czasie stają się niepodzielną własnością przekazującego je i jest on o ich prawdziwości całkowicie przekonany. To wszystko należy mieć na uwadze, a jednocześnie nie można bez niekwestionowanej podstawy podawać w wątpliwość przekazów, gdyż równa się to podważaniu „wypędzenia” w ogóle. W dodatku, gdy chodzi o dokumentację „wypędzenia”, jest ona rejestrowana przez państwowe instancje RFN. Nie ma potrzeby odwoływać się do konkretnych źródeł, zostały one już bowiem wyżej wskazane i w pewnym sensie omówione.

Należy natomiast zwrócić uwagę na coraz liczniej pojawiające się polskie wydawnictwa zawierające źródła urzędowe. Często dokumentacja wysiedlenia nie ujawnia poczynań czynników polskich, które odpowiadałyby licznym skargom zawartym w przekazach „wypędzonych”. Wręcz przeciwnie, podkreślany jest humanitarny stosunek do wysiedlanych Niemców, a braki są tłumaczone ogólnym niedostatkiem, co oczywiście polega na prawdzie.

Trudno twierdzić, że obecnie istnieje już dostęp do wszystkich źródeł. Wprawdzie dotarto do spisów ludności internowanej i wywożonej z Pomorza Gdańskiego z podaniem przyczyny aresztowania¹⁰⁴. Znane są również dokładne specyfikacje wysiedleń według powiatów, a nawet gmin i miejscowości z podaniem docelowych stref okupacyjnych transportów. Nawet jednak dokładne rozpisy racji zaopatrzenia i skład osobowy wagonów nie oddają w pełni sytuacji, w jakiej znajdowali się wysiedlani, źródła bowiem zawierają głównie informacje normatywne. Raporty o rzeczywistym przebiegu wysiedleń spotyka się na ogół tylko wówczas, gdy zachodziły wydarzenia szczególne¹⁰⁵. O wiele lepiej znane są źródła odzwierciedlające politykę międzynarodową, mającą związek z losami powojennych Niemiec i Niemców wysiedlanych, nie tylko zresztą z Polski. One jednak bezpośrednio nie informują o procesie wysiedlania, chyba że chodziłoby o regulowanie jego rytmu, co ważne było ze względu na możliwości wchłonięcia tej ludności w poszczególnych strefach okupacyjnych.

Uwagi końcowe

Prawie do ostatnich czasów badania nad wysiedleniem Niemców prowadzone były po obu stronach, niemieckiej i polskiej, według z góry przyjętych założeń. Wnioski większości zachodniemieckich historyków prowadziły do obciążenia odpowiedzialnością za wysiedlenia Polaków. Rzecz zastanawiająca, iż mało kiedy obarcza się winą za tę niewątpliwą tragedię milionów Niemców zwycięzców zachodnich, a nawet ZSRR. O ile trudno pominąć ich rolę w ustanowieniu granic Niemiec, w tym także wschodniej, o tyle już w przypadku wysiedleń podkreśla się w historiografii niemieckiej raczej dezaprobatę i dystans do samego ich wykonania okazywane przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, a nawet w pewnych momentach przez Sowieci. Nie można tu mówić o fałszerstwach historycznych, gdyż faktycznie mocarstwa te znane były z polityki samolubnej, co m.in. prowadziło do satysfakcjonowania Stalina

¹⁰⁴ Por. M. Golon, op. cit., s. 153-180.

¹⁰⁵ Bogata dokumentacja, często po raz pierwszy wykorzystana przez historyków, podana jest w tomie zawierającym czternaście prac poświęconych powojennym losom Niemców na ziemiach polskich: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, op. cit. Por. też B. Pasierb, op. cit., s. 125-127. Tutaj podano dokładną liczbę zmarłych w czasie transportu Niemców śląskich, podobnie jak tego typu przypadki zdarzały się też w transportach Polaków ze Wschodu na Śląsk. Autor odnotowuje także zażalenia wysiedlanych Niemców z racji złych warunków. Na ogół jednak podobne ograniczenia i niedostatki przeżywała ludność polska, nie mówiąc o „repatriantach” zza Buga.

cudzym kosztem. Celował w tym zwłaszcza Churchill. Ale zbyt łatwo zapomina się, pisząc dzieje tamtej epoki, o tym, w czym ręku było prawo decydowania o kształcie powojennego świata, w tym także o losach Europy Środkowowschodniej.

Z kolei polscy historycy byli zdeterminowani aż dwoma względami. Najpierw cenzurą i ścisłą reglamentacją źródeł — w przypadku wysiedleń szczególnie surowo przestrzeganą. Po wtóre, polską racją stanu zobowiązującą — bez względu na ustrój państwa i ekipę rządzącą. Z tej racji zajęcie tzw. Ziemi Odzyskanych traktowane było jako od Polski niezależny rezultat wojny, a bez podkreślania tego *expressis verbis* — także jako ekwiwalent za utracone tereny wschodnie. Konsekwentnie nazywano więc „repatriacją” wysiedlenie ludności polskiej zamieszkującej te tereny. Wysiedlonymi Niemcami zajmowano się o tyle, o ile trzeba było podejmować polemikę z autorami niemieckimi lub z takich czy innych okazji konstruować uzasadnienia prawne lub historyczne (sprawiedliwość dziejowa, ziemie powiekach odzyskane) dla polskiego stanu posiadania nad Odrą i Nysą Łużycką.

W istocie więc historiografie polska i niemiecka wzajemnie się omijały, nie znajdując wspólnej płaszczyzny. Wydaje się, że po 1990 r. ją osiągnięto, ale ruch ziomkostw, skądinąd zrozumiały, musi na nowo określić swe cele, jako bowiem punkt wyjścia do irredenty, czym przez dziesięciolecia był, nie mógłby odegrać dziś pozytywnej roli. Werner Esser pisze w 1964 r., iż w ciągu wielu lat naród niemiecki wchłonął przybyszów ze wschodu, powstała więc nowa wspólnota narodowa bez wewnętrznych podziałów. Problem wypędzonych polega według niego na tym, „że cały naród niemiecki i jego państwowa reprezentacja wnosić musi aż do zawarcia traktatu pokojowego roszczenia prawne do terenów wschodnich Rzeszy niemieckiej w jej granicach z 31 grudnia 1937 r. i że częściowe lub całkowite ponowne zasiedlenie środkowoeuropejskiego zamkniętego niemieckiego terenu osadniczego, na ile pokojowymi środkami to będzie możliwe, czy to poza przyszłymi niemieckimi granicami państwowymi lub w ich ramach, nie będzie sprawą indywidualną «wypędzonych z ojczyzny» lub ziomkostw, ale zadaniem całego nowego narodu niemieckiego”¹⁰⁶.

Zjednoczenie Niemiec i uznanie granic w ich kształcie z 1945 r. zamyka więc etap tymczasowości, który w niemieckiej świadomości trwał równo 45 lat. Powoli fakt ten zaczynać także do świadomości historycznej, w której pewien kiedyś zrozumiały utylitaryzm zastąpi porównawcze badanie losów powojennych Europy Środkowej. Nie przysłoni to, i nie powinno, cierpień ludzkich. Zapewne jednak pozwoli odszukiwać ich prawdziwe źródła.

¹⁰⁶ W. Esser, op. cit., s. 93.